Nr. 132 Kraków, Niedziela dnia 12 Czerwca 1898. Rok VI

**Przedpłata w Krakowie:** rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:** w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.**

**Ogłoszenia** Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.**

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

**Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

# Drogą symbolów.

Polityka austrjacka zaczyna już przemawiać symbolami. Symbole te dziś, jak zresztą zawsze, najlepiej rozumiano i tłómaczono nad Spreą w wielkiej niemieckiej ojczyźnie, dla której prawdziwie synowską miłość odczuwać zaczyna coraz to większa liczba deputowanych austrjackich. Na skandalicznem wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu, jednym z weselszych epizodów był humorystyczny występ dep. Girstmayra, „nieznacznego“, jak powiada berliński *Kleines Journal*, członka niemieckiej partji ludowej. Dep. Girstmayr wszedł do sali obrad z wiązanką bławatków w ręku, rozrzucił je po sali, wielu niemieckich deputowanych zaś wśród okrzyków i radosnego gwaru rozchwytawszy je, ozdobiło nimi swoje butonierki.

Dla niewtajemniczonego epizod ten był jedną więcej błazeńską hecą, w których urządzaniu Niemcy tak wielką okazują pomysłowość. Naprawdę jednak to nie jest heca — to symbol. Izba austrjacka posiada już wiele, godnych uwagi Lombrosa, typów: furjatów jak Schönerer, Wolf, Iro i inni *minorum gentium*, nożowników jak Pfersche, półgłówków jak jowialny Glöckner i... nie chcę powiedzieć, poseł z V krakowskiej kurji lub pan Franciszek z V kurji z Tarnowa — teraz przybywa jej wielki symbolista Girstmayr. Wspomniany już berliński *Kleines Journal* wyjaśnia nam to bliżej w obszernym wstępnym artykule, zatytułowanym „*Kornblume* — Bławatek“. Pod tym niewinnym tytułem, który na pozór zapowiadał by raczej wiele niemieckiego sentymentu uroczej Gretchen, kryje się ważna polityczna enuncjacja. Bławatek dorasta symbolicznego znaczenia dlatego, że był to ulubiony kwiat *des unvergesslichen*, jak pisze *Kleines Journal*, *Helden-Kaisers*“. Kto, znając dobrze nawet historję Niemiec, nie domyśla się do kogoby słowo *Helden-Kaiser* odnosić się mogło, temu przypomnieć należy, że Niemcy lubią tak nazywać z niewiadomych zresztą przyczyn Wilhelma I, może dlatego, że przez całe życie bohatersko słuchał Moltkego i niemniej bohatersko siedział pod olbrzymim pantofelkiem Bismarka. Otóż, nawiązując do tego „bławatkowego“ symbolu, *Kleines Journal* oburza się, że znieważono go w Wiedniu, czyniąc go symbolem ni mniej ni więcej jak tylko zdrady stanu. Zdradą stanu bowiem w myśl niemieckiego dziennika jest postępowanie takich ludzi jak Schönerer, Wolf i Iro — z których zdaniem w Austrji wcale niedwuznacznie liczy się prezydent Izby Fuchs, a których postępowanie udaremnia parlamentarną pracę i paraliżuje wszystkie zamierzone reformy.

„Najuczciwsi i najbardziej niemieccy mężowie w Austrji, czytamy w *Kleines Journal*, mają dla Don-Kiszota z Rosenau i jego Sancho-Pansów tylko pogardę“. A więc „niemieckie uczucia“ szermierzy niemieckiego sztandaru w Austrji, cierpiane i tolerowane w Wiedniu, po za granicami państwa wywołały tylko oburzenie. Oburzenie to wprawdzie wystąpiło dopiero wtedy, kiedy uczucia wszechniemieckie objawiać się zaczęły już w bardzo nieprzyzwoity sposób, bo zaczepianiem lojalności dla dynastji — przedtem były one mile widziane i oklaskiwane — niemniej jednak samo ich wyrażenie w formie tak dobitnej, aż nazbyt charakterystycznem jest dla parlamentarnych stosunków w Austrji. Od Wolfa i Schönerera odwraca się dziś z oburzeniem niemiecka prasa nieaustrjacka, jak szowinistyczny *Kleines Journal* i poważna polityczna *Kölnische Zeitung*, w Austrji jednak jest dla nich miejsce, jest zupełna bezkarność, jest liczenie się z ich sposobem walczenia, z ich taktyką, z ich żądaniami i postulatami.

Artykuły niemieckich dzienników wywarły pewien skutek. Urzędowy *Prager Abendblatt* — a zwrócić tu należy uwagę właśnie na jego urzędowość — w znamiennym artykule zatytułowanym: „Stać przy konstytucji — znaczy być lojalnym“, omawia obszernie wywody *Kleines Journal* w następujący sposób:

„Czyż wszystkie konstytucyjne zarządzenia w naszem państwie, czyż cała żywa działalność praw obywatelskich, cała budowa parlamentaryzmu nie opiera się li tylko na wspaniałomyślnych postanowieniach naszego monarchy? Czyż nasz cesarz sam nie jest twórcą i rozdawcą wszystkich łask, jakie przyniosły monarchji instytucję wolności i niesłychany postęp na wszystkich polach życia i działalności publicznej?

„Czyż takie niedające się wzruszyć fakty nie muszą wzmocnić przekonania, że, choćby życie konstytucyjne sprowadzało najnamiętniejsze walki nie powinna wygasnąć w nas cześć i miłość dla tego, któremu przeważnie winni jesteśmy to właśnie życie konstytucyjne? Jakąkolwiek byłaby przyszłość, duch konstytucyjny i wyższy pogląd naszego monarchy będzie przykładnie przyświecał swoim ludom. Gdyby te ciągle trzymały się tego niezwykłego przykładu, nie bylibyśmy doszli do tak poważnych i trudnych zadań, jakie nam teraz postawiono. Tylko przez uczucia pełnej zaufania lojalności mogą być silne i ostre jednostronności naszego obecnego położenia opanowane, a obyczajowe i ekonomiczne siły wzmocnione. Największy blask i największe szczęście jakie ludy mogą osiągnąć, osiągnęły one pod berłem Franciszka Józefa I.

„Dni parlamentarne zupełnie innego rodzaju, niż te przerażające z ostatniego wtorku, powinny też stanowić wyraz dziękczynny. Oto kategoryczny rozkaz, najbardziej gorące żądanie wszystkich uczciwych serc austrjackich. Jakie wrażenie to posiedzenie Rady państwa w niemieckiem państwie wywołało, widzimy z artykułu dziś tu nadeszłego, w poczytnym wolnomyślnym berlińskim dzienniku *Das Kleine Journal*, w którym czytamy następujące słowa płynące z serca każdego wiernego Austrjaka. „„Niemcy w Austrji dopiero wtedy będą silni, jeżeli odwrócą się od szowinistów. Niedająca się wyrównać przepaść oddziela owe skrajne i niebezpieczne elementy od niemieckiego pnia na wschodnich kresach, kochających swą ojczyznę i przejętych czcią dla swego cesarza — a przepaść ta pogłębiła się jeszcze, gdy dep. Wolf na temsamem posiedzeniu, na którem rozrzucano nasze bławatki, odważył się poruszyć także i złote święto jubileuszowe cesarza Franciszka Józefa.

„„My w Niemczech odpowiadamy na dotyczące wywody Wolfa, że one są kłamliwe. Położenie w Austrji może być poważne; właśnie też w tych ciężkich godzinach tworzy osoba wypróbowanego i wiernie spełniającego swe zadania monarchy dla ludów Austrji najcenniejsze palladjum, które je we wszystkich bolesnych próbach i we wszystkich smutnych położeniach znowu zjednoczy. Żadna inna narodowość nie ma równie wielkiego interesu w ciągłem istnieniu austrjacko-węgierskiej monarchji w jej dzisiejszym kształcie, jak niemiecka, — a czcigodna osoba cesarza Franciszka Józefa przedewszystkiem utrzymuje węzły dawnej wielkiej z niemieckiem państwem tak ściśle złączonej monarchji nad Dunajem. I takiego monarchę, który przez pięćdziesiąt lat tylko dobra swych ludów pragnął, nie mianoby teraz uczcić? To byłoby niewdzięcznością i niewiernością. Czegóż zaś bardziej, prawdziwy Niemiec do głębi duszy nienawidzieć może? O łamiących przysięgę poddanych i o odszczepieńcach niechcemy w Niemczech nic wiedzieć. Jeżeli oni liczą na naszą pomoc, — to się przeliczą“.

W ten sposób prasa niemiecka i urzędowy austrjacki dziennik, dają odprawę Wolfowi i towarzyszom za ich niecne postępowanie. W odprawie tej zaczepiono wprawdzie tylko jeden jaskrawy jego postępek, gdyż wzmianki o szowiniźmie narodowym, o tyle na serjo brać nie można, że zarzut ten ściągać się powinien nawet do najbardziej umiarkowanych Niemców w parlamencie austrjackim, jak tego jasno wypadki dni ostatnich i przebieg całej prawie obecnej parlamentarnej sesji dowiodły. W każdym jednak razie nagły ten objaw za pocieszający uważać możemy, gdyż daje on wątłą nadzieję, że przecież w końcu dzikie postępowanie grona złośliwych i zaślepionych szaleńców wzbudzi reakcję i spowoduje obmyślenie środków, któreby dalszą negatywną działalność uniemożliwiły.

A jeżeli dziś mówić jeszcze można o sanacji austrjackiego parlamentu, to w każdym wypadku pamiętać należy, że jest *periculum in mora* i że wkrótce nie czas już będzie na akcję ratunkową.

K. R.

# „Kabel“ w czasie wojny i pokoju.

Jak czytelnikom *Głosu Narodu* już zapewne wiadomo, w toku obecnej wojny o Kubę przerwali Amerykanie w kilku miejscach telegrafy podmorskie („Kable“), wywołując tem największe zamieszanie w przesyłaniu wiadomości z pola wojny. Świeżo właśnie utworzono ze strony hiszpańskiej osobną komisję celem zrewidowania sieci Kablowej i ewentualnie zaproponowania represaliów przeciw Amerykanom i przeciw psuciu przez nich Kabla. Udowodniono bowiem, że między okrętami Stanów, blokującymi Hawanę, znajdowała się specjalnie urządzona łódź, która połączenia telegraficzne podmorskie na dnie morza wyszukiwała i niszczyła. Tej samej operacji dokonywano ze skutkiem na różnych innych punktach pola wojny, a linje „Kabla“ idące od Manili, doznały tego samego losu, jaki stał się udziałem jego na Antyllach.

Jakkolwiek wojna tłomaczy wiele barbarzyńskich nawet czynów, o ile one dyktowane są korzyścią strony wojującej lub osłabieniem przeciwnika, przecież to systematyczne niszczenie jednego z najpiękniejszych i najtrudniejszych tworów cywilizacji ludzkiej, musi budzić w duszy ludzkiej bunt, skoro się zważy ogromne koszty i trud naprawiania przerwanych drutów „Kabla“. Jak wiadomo „Kabel“ jest urządzony nieco inaczej, niż lądowe telegrafy. O aparatach piszących i przyjmujących będzie jeszcze mowa poniżej; główna trudność i wspaniałość jego leży w przeprowadzeniu drutu przez ogromne morskie przestrzenie. Urządzone to jest tak: Na całej odległości np. między Europą a Ameryką leży na dnie morskiem rodzaj grubej liny, do której przytwierdzone w odstępach ciężary przyciskają ją i nie dozwalają się unosić. W linie tej znajduje się przeprowadzający prąd drut, owinięty najprzód cienką powłoką smoły. Naokoło smołowej powłoki idzie dobrze przylegający cienki walec miedziany, opleciony konopiem, wszystko otacza wreszcie zbita, specjalnie złożona powłoka nieprzemakalna. Linę taką zakładały okręty, posuwając się powoli od jednego do drugiego z miejsc, które miał łączyć „Kabel“, i opuszczając ją poza siebie. Oba końce liny przytwierdzone są do aparatów, znajdujących się na brzegach morskich. Łatwo pojąć trud i koszt zakładania takiego telegraficznego połączenia, które zepsuć jest tak łatwo.

Interesującem będzie zapewne dla czytelników zapoznanie się ze sposobami, jakich się używa przy przerywaniu podmorskiego drutu

Ciężar „kabla“ wynosi 600 do 700 kilogramów na długości jednego kilometra (waga według prawa Archimedesa). Zwłaszcza w pobliżu lądu unoszenie go jest bardzo utrudnione, raz dla niskiego stanu wody, powtóre dlatego, iż operujące okręty zbyt są narażone na pociski znajdującego się na lądzie nieprzyjaciela. Przeznaczony do niszczenia „kabla“ statek musi więc zabrać z sobą długie i bardzo silne liny. Liny te, plecione z bardzo hartownej stali i oplecione konopiem, mają 6 centymetrów średnicy i mogą unieść ciężar 30 tonn. Prócz lin potrzeba jeszcze wielkiej liczby rozmaicie pozaginanych haków okrętowych. Tych haków można rozróżnić trzy najważniejsze typy. Są najpierw zwyczajne kotwice, zaczepiające się na dnie morza o kabel. Inne, mające kształt obcęgów, przeznaczone są do chwytania silnie kabla wtedy, kiedy pierwsze już go trochę podniosły od dna. Trzecie wreszcie z tych specjalnych narzędzi mają kształt kuli,

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

o brzegu ostrym i cienkim, jednak takim, by mogły kabel silnie trzymać i otoczyć. Kiedy kabel tymi hakami już chwycono i podniesiono, wtedy przecina się go z okrętu na dwoje.

Przy sposobności powyższej wycieczki w nieszlachetne dzieło niszczenia jednego z najtrudniejszych wyników pracy i nauki ludzkiej, zajrzyjmy jeszcze na chwilę do spokojnej izby telegrafisty przy podmorskim aparacie. Nic tu nie przypomina biura telegraficznego „ziemskiego“, żadnego hałasu, żadnych dzwonków, nawet charakterystycznego „tik tak“ telegraficznego klucza nie słychać wcale. Raczej ma się wrażenie, iż się nagle weszło do ciemni fotografa. Aparat, przyjmujący wiadomości przesyłane kablem, także niczem nie przypomina kształtów zwykłych przyrządów telegraficznych. Wygląda jak bardzo delikatna zabawka. Wyobraźcie sobie małe pudełko z metalu, przymocowane do podstawki za pomocą łatwo się obracających śrub. W tem pudełku znajduje się mniejsza szufladka, czy coś w tym rodzaju, zawieszona na trzech cienkich nitkach. Cały aparat jest nadzwyczajnie lekki.

Promień światła wdziera się poprzez mały, okrągły otwór do izby telegrafisty i wpada do szufladki. Urzędnik nie opuszcza ani na chwilę wzroku z tego otworu. Nie głos bowiem, jak to się dzieje przy zwykłym telegrafie, powiadamia urzędnika o nadejściu depeszy — prąd elektryczny, który przebiegł Ocean, jest tak słaby, że tylko bardzo czułe aparaty, jak n. p. aparat Thomson'a, odczuwają jego działanie. Szufladka, kiedy światło do niej dotarło, poczyna się pod wpływem prądu elektrycznego chwiać w powietrzu i rzuca refleksy świetlne raz na prawo, raz w lewo. Mimowoli, patrząc na to, przypomina się zabawa dziecinna, polegająca na rzucaniu za pomocą zwierciadła promieni słonecznych na twarze ludzi, nie wiedzących, skąd są nagle oświetleni. — Telegrafisty morskiego zadaniem jest odczytanie i tłómaczenie na ludzką mowę tych promieni. Szufladka obraca się na różne strony, lub na chwilę zawisa w miejscu, i dzięki temu rzucane przez nią refleksy oświetlają co chwila w innem miejscu taśmę papierową, zapisaną znakami telegraficznemi. Trzeba odczytywać litery oświetlone, a te składają się właśnie na telegrafowane wyrazy. Alfabet „Kabla“ jest ten sam, jaki jest ustanowiony dla aparatów ziemskich Morse'go. Ruchy szufladki w lewo oznaczają punkty, ruchy w prawo linijki, szybkość telegrafowania tym sposobem jest ta sama, co szybkość telegrafu lądowego.

K. F.

# Robinsonada krakowska.

10) **Nowelka z tendencją polityczną.**

Dziewczyna odeszła, młodzieniec zabrał się do jedzenia. Zdawało mu się, że jeszcze w życiu nie jadł tak smacznej pieczeni. Przegryzał ją kawałkiem czarnego chleba, gdy naraz stanął przed nim jakiś mężczyzna rosły, silny brunet, z wąsami zakręconemi do góry i wysmarowanemi fiksatuarem. Był ubrany w elegancką niegdyś, ale już wytartą marynarkę, a zgrabny, trochę wyszarzany kapelusik, przykrywał jego głowę. Pod kapelusikiem widniało zmarszczone gniewnie czoło i oczy czarne, miotające błyskawice. Nos mu się czerwienił, jakby lekko karminem pociągnięty.

Dziewczyna w chustce stanęła naprzeciwko niego i patrzyła nań z pode łba nadąsana.

— Zawsze napuszczacie do restauracji hołoty — wrzeszczał jegomość — to też potem porządny człowiek miejsca znaleść nie może.

— Ale jest miejsce, jest, niech pan tylko siada — mówiła dziewczyna, wcale nie zbita z tropu ani hałaśliwemi krzykami, ani groźną miną jegomościa.

— Gdzie? tutaj? Niechże będzie tutaj. Pan pozwoli.

I nie czekając pozwolenia, zasiadł przy stoliku naprzeciwko Łączyńskiego.

— Co tam macie dziś do jedzenia? — zapytał już nieco łagodniejszym tonem.

— Pieczeń wołowa, gęś...

— Tak jak wczoraj i onegdaj i... przed onegdaj. Zawsze wół i gęś...

— Przepraszam pana, wczoraj były kaczki.

— Skąd wy, u licha, tyle wołów i gęsi bierzecie?

— Przecież wołów u siebie nie szlachtujemy.... wołowina jest z jatki.

— Ale gęsi w domu zarzynacie. U licha, wasz gospodarz tak się w gęsinie zamiłował, iż niezadługo was jedną za drugą pozarzyna.

Dziewczyna nadąsała się jeszcze bardziej, a jegomość zaśmiał się, rad ze swego dowcipu.

— No, rzekł już całkiem udobruchany — przynieś mi kieliszek koniferynki, bułeczkę z szynką na zakąskę i dowiedz się w kuchni, czy mogą być kurczęta.

Nieznajomy jegomość rozsiadł się na stołku, wyciągnął ręce, oparł je na stole i przymrużywszy oczy, przypatrywał się Łączyńskiemu, który pod wpływem tego wzroku nie mógł dojeść pieczeni. Po niejakim czasie zjawiła się służąca z wódką i zakąską.

— Kurczaka obstalowałam — rzekła.

— Dwa, dwa — mówił jegomość — dwa i to mało, bo u was bywają takie akurat, jak orzechy włoskie.

Jegomość wypił duszkiem kieliszek i zagryzając bułkę z szynką, znowu przypatrywał się Łączyńskiemu.

— Ej, panie — rzekł po chwili — mnie się zdaje, że my się znamy ze sobą.

— Nie jestem tutejszy — odpowiedział Łączyński, zakłopotany i zaniepokojony.

— A skąd, jeśli można wiedzieć?

— Z Królestwa.

— Z Kogresówki. Ja to zaraz sobie pomyślałem, bo pan nie wygląda wcale ani na Krakowianina, ani na Galileusza. A z którego miasta pan tutaj przyjechał?

Ton mowy nieznajomego był uprzejmy, Łączyńskiemu wydało się, że nie ma prawa być nieszczerym względem niego.

— Z X. — odpowiedział.

— Aha, widzi pan... musiałem pana widywać, bo ja tam często bywałem.

Z pewnością widywałem pana jeszcze w mundurku uczniowskim.

— Jeszcze przed kilku dniami go nosiłem.

Nieznajomy popatrzył na Łączyńskiego ze zdziwieniem.

— No, a teraz zrzuciłeś go pan... tak w środku roku szkolnego. Może pan uciekłeś ze szkół? Co się takiego stało?.. Znaleziono pewnie u pana książki polskie... broszurę socjalistyczną... gazetę zakazaną?

— Nie, panie, tylko mieliśmy awanturę!...

— Awanturę! Z którymś z profesorów! Gdzie się to podzieli ci profesorowie, co to byli ojcami młodzieży? Z takimi to nigdy żadnych awantur nie bywało... przynajmniej ja nie pamiętam za moich szkolnych czasów.

Wszystko to obudziło w młodzieńcu takie zaufanie do nieznajomego, iż mu całą historję opowiedział. Nieznajomy słuchał uważnie, przerywając co chwila opowiadanie wykrzykami, świadczącemi o jego współczuciu. Gdy Łączyński skończył, tak rzekł z powagą do młodzieńca.

— Dobrze to wszystko, mój panie, tylko to źle, żeś tu do Krakowa uciekał.

— A dokąd miałem się udać?

— Wszędzie tylko nie do Krakowa! Ale wy tam w Kongresówce tak sobie myślicie: Kraków... stara stolica polska, wolność w nim panuje, więc też drała do Krakowa! A tymczasem wszyscy zawodzą się najokropniej. Stoją stare gmachy i kościoły, po ulicach włóczy się kilku szewców w czamarkach i konfederatkach, kapele wojskowe wygrywają „Jeszcze Polska nie zginęła“, ale ducha polskiego niema tutaj na powąchanie.

Łączyński aż wytrzeszczył oczy ze zdumienia.

— Tak, tak panie — mówił dalej — ja to doświadczyłem na samym sobie. Bo trzeba panu wiedzieć, że i ja.. uciekłem z Królestwa.

# Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

**osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku**

77 przez

## Michała Synoradzkiego.

**(Ciąg dalszy).**

Pani Barbara nigdyby w nim nie poznała rozgłośnego palestranta. Miał lat przeszło pięćdziesiąt, czuprynę podgalał wysoko, a kontusz jego postaci okrągłej, barczystej i twarzy, sumiastym wąsem ozdobionej, uśmiechniętej jowialnie, jeszcze więcej dobroduszności dodawał.

Pani Barbara nie odrazu odważyła się na wyłuszczenie powodu przybycia. Sprawę drażliwą chciała przedstawić w ten sposób, żeby inną z pozoru się wydała, niż była w istocie. Jąkała się tedy, słów dobierała, ale jakoś jej nie szło. Regent słuchał w milczeniu, oczu z niej nie spuszczając i to ją bardziej jeszcze mieszało, bo czuła, że ten człowiek ją bada, nawskróś przenika owym wzrokiem nibyto pogodnym i nic nie mówiącym.

Położenie kłopotliwe chorążyny trwało dobrą chwilę, Kapturowski wciąż milczał, jak gdyby chcąc ją umyślnie przytomności pozbawić. Wreszcie odezwał się ośmielająco:

— Niech się pani chorążyna dobrodziejka niczem nie krępuje. Proszę sobie wyobrazić, ojcze święty, że tu konfesjonał, a ja ksiądz. Z nami, dobra pani, przedewszystkiem otwartość. To warunek konieczny... O dyskrecji zapewniam.

— W to najzupełniej wierzę — odezwała się pani Barbara, starając się nie patrzeć na jurystę — ale, regencie przyznasz, że są wypadki... położenia...

— Fatalne! — dokończył głową potakując Kapturowski. — Dobra pani, co robić? Miodu samego i bakalij od świata spodziewać się nie można. Śmiało, dobra pani, ojcze święty, szczerze, bez obawy...

— Uprzedzam regenta, że pretensja moja najsłuszniejsza w świecie.

— Z góry jestem o tem przekonany... Więc?

— Więc... krótko mówiąc, chodzi o zapis, którego mi mąż odmawia...

Kapturowski nieznacznie pod wąsem się uśmiechnął: szczwany lis przeczuł pismo nosem, już był w domu.

— Chorąży — mówiła pani Barbara — skłonił mnie do małżeństwa z sobą (o czem wcale nie myślałam...) tak gorącemi błaganiami, że nie zważałam na różnicę wieku, na jego zdrowie sterane i nieznośne usposobienie. Sądziłam, że się na tem poświęceniu pozna, tymczasem zawiodłam się srodze. Teraz ani chce słuchać o zapisie, zbywa mnie, imaginuj sobie, regencie, obietnicą dożywocia... Piękna perspektywa!

— Prawda, że nieosobliwa, ojcze święty — potaknął Kapturowski, a widząc, że klientka gra przed nim komedję, sam ją zaczął badać i wypytywać. Czynił to tak zręcznie, tak poufnie, spółczująco i nieznacznie, że wydobył z chorążyny wszystko, co mu było potrzeba. Poznał kogo ma przed sobą, chociaż starała się być ostrożną i przedstawiała za nieszczęśliwą ofiarę, skrzywdzoną przez los, świat, a zwłaszcza przez małżonka i pasierba. Zdobyła się nawet na łzy i spazmowała trochę, ale doświadczony palestrant wiedział, co ma o tem wszystkiem sądzić.

Gdy skończyła i rady się domagała, Kapturowski westchnąwszy rzekł:

— Dobra pani! spółczuję jej szczerze, ale, jako prawnik, powiedzieć winienem, że rady tu żadnej nie widzę...

Rzuciła się na krześle pani Barbara.

— Regencie! ty to mówisz?

— Ja, pani dobrodziejko — odparł z ubolewaniem. — O zapis trzeba było postarać się przed ślubem; teraz, ojcze święty, wątpię, czy przy usposobieniu pana chorążego, które, ile uważam, jest wielce upartem, co wskórać będzie można...

— Przerażasz mnie, regencie...

— Mówię prawdę uczciwą. Sytuację, dobra pani, zrozumiałem, tak mi się ona przedstawia: chorąży z synem się pogodzi, syn całą fortunę zabierze, a waćpani musisz na dożywociu poprzestać... Innej rady nie widzę, jeno uledz smutnej konieczności.

— Ależ to nie podobna! Regent żartujesz — przerwała mu chorążyna rozdrażniona. — Ja się skrzywdzić dać nie mogę i nie dam...

Kapturowski położył łokcie na stole, przechylił się ku niej i patrząc jej w oczy rzekł dobitnie, głosem przyciszonym:

— Dobra pani, ojcze święty, mówmy rozsądnie. Gdyby małżeństwo wasze Bóg pobłogosławił chociaż kawałkiem jakiego maleństwa, a!... wtedy można byłoby myśleć o pretensjach. Trzeba było się o to postarać, pani chorążyno... Obecnie zaś, z czem waćpani wystąpisz? z jcką, ojcze święty, pretensją? Małżonkowi nic waćpani nie wniosłaś, a on ci nic prócz dożywocia nie obiecał, czego nie zapiera się i nie cofa. Powiadasz, dobra pani, krzywda... Ja tu w tem widzę tylko przerachowanie się. Krzywdy nie masz, bo mąż ci utrzymania dostarcza, jest tedy w zupełnym porządku. Umrze — będziesz miała w każdym razie dożywocie...

— Ale moje poświęcenie się... lata stracone przy dogorywającym starcu.

— Nikt waćpani gwałtem do ołtarza nie ciągnął, ojcze święty...

— Regencie! — zawołała błagalnie chorążyna przecież są.. muszą się znaleść sposoby na wydobycie zapisu...

— Zmiłuj się, dobra pani, jakie? Chyba sobie tę satysfakcję uczynisz i sama legat napiszesz, ale taka satysfakcja nic po tem...

— Regencie — odezwał się z kolei Czarban — my przecież darmo pomocy twej nie żądamy. Idzie o rzecz ważną, za którą wywdzięczyć się będziemy umieli... Bądź pewien...

— Bądź pewien, regencie — powtórzyła chorążyna. — Nie uchylaj się od podania nam ręki, ratuj...

Kapturowski spojrzał na błagającą go parę przenikliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



**Warunki przedpłaty:**

| W Krakowie: | | Na prowincji: | |
| --- | --- | --- | --- |
| Rocznie | 4 złr. — ct. | Rocznie | 4 złr. 50 ct |
| Półrocznie | 2 złr. 25 ct. | Półrocznie | 2 złr. 50 ct |
| Kwartalnie | 1 złr. 25 ct. | Kwartalnie | 1 złr. 40 ct |
| Od 1 października także miesięcznie po koronie. | | Od 1 października także miesięcznie 60 ct. | |

Za granicą: Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

— Jak to i pan?

— Tak, tak. Wplątałem się w grubą sprawę polityczną, moich towarzyszów zesłano na Sybir, mnie tylko jednemu udało się uniknąć pazurów moskiewskich.

— Chwała Bogu!

— Tak, chwała Bogu! Ale trafiłem z deszczu pod rynnę. Przybywam do Krakowa, opowiadam każdemu, co mię spotkało, ludzie słuchają z zajęciem, podziwiają moją odwagę i poświęcenie, prawią mi, że tacy, jak ja zginąć tutaj nie mogą. Ja im powiadam: „Hola panowie, tu nie dość czczych frazesów patrjotycznych, tu trzeba czynnie dopomódz bratu rodakowi“, aż tu każdy ogon pod siebie i w mysią dziurę.

— Nikt panu nie dopomógł.

— Nikt a nikt... Proszę o pomoc, robotę, zarobek, a tu nic, co się zowie nic. Miejsca są, ale chowają się dla zbankrutowanych panków galicyjskich, co niedawno krocie na szampana i baletnice wiedeńskie tracili.

— Nie może być! — zawołał Łączyński z oburzeniem.

— Tak... tak jest, tak było i tak będzie!... Trzeba panu było czytywać w pismach zakordonowych korespondencje z Galicji. Włosy wstają na głowie! Tutaj, rozumie się, nikt ani słówka nie piśnie, bo każdy siedzi cicho jak mysz pod miotłą i boi się o siebie.

— Jak to? Przecież ucisk taki jest tylko tam pod zaborem...

— Moskiewskim... To się tak wszystkim zdaje. Tutaj jest stokroć gorzej niż pod nahajką kozacką. Wolność jest tylko dla kilkunastu panków i dla tej hołoty, co im buty czyści. Jak mi się to wszystko sprzykrzy, to się zdam Moskalom na łaskę i niełaskę.

(C. d. n.).

OSTASZEWSKI-BARAŃSKI.

# Pierwsze ofiary.

(Epizod z r. 1848).

IX.

Arbitralność dyktatorska Moltkiego i dumne odwoływanie się do sił przeważnych, nie wiele zaimponowały delegatom Komitetu. Wszak przed paru godzinami ten sam odważny jenerał, nie wziąwszy żadnej barykady, pierzchnął przed garstką śmiałków, uzbrojonych tylko w kije i topory i za murami zamku bezwstydnie się schował! Nie z bojaźni więc, ale z troski o ten gród święty, Komitet ustąpił, a ustąpił — o tem pamiętać należy — głównie na życzenie samejże emigracji.

Zacny Wysocki oświadczył, że ani chwili, ani on, ani jego towarzysze wahać się nie mogą. „Złożymy kości nasze na obcej ziemi — zawołał — ale nie pozwolimy na to, ażeby z naszej przyczyny krew niewinnych się lała. Emigracja więc, ta emigracja, której cesarz pozwolił na powrót do rodzinnej ziemi, którą Kraków po 17-letniem tułactwie do bratniego przycisnął serca, która w dniu 25 i 26 kwietnia najgoręcej się do uspokojenia ludu przyczyniała — emigracja ta po kilkunastodniowym „legalnym“ pobycie „legalnie“ na banicję została skazana“.

Kapitulacja została podpisaną!

Komitet narodowy krakowski w urzędowem swem sprawozdaniu tak się wyraża:

„Komitet narodowy i bracia z emigracji przyjęli warunki podane przez jenerała austrjackiego nie z bojaźni przed jego bagnetami, bo te kijami tylko i mężną piersią złamać umieli, nie z obawy jego rac, kul, kartaczów, bo świadkiem mogiły i kości polskich bohaterów po całej kuli ziemskiej sterczące, że za wolność swoją i obcą, Polak chętnie niesie życie w w ofierze. Ale przyjęli te warunki, bo niechcieli osłabić zbrodni jenerała, żadnym pozorem do zaczepki, żadnym oporem do walki wyzywającym, bo nie podnosili ani wojny ani powstania; bo to nie była wojna, ale mord, rabunek i gwałt przez jenerała austrjackiego w imię rządu na spokojnych obywatelach polskich w Krakowie i emigracji polskiej dokonane; bo wiedzieli, że z takiej walki zwyciężeni, czy zwycięzcami wyszedłszy, na los swojej ojczyzny żadnego wpływu nie wywrą, bo nareszcie w warunkach tych widzieli autentyczny dokument, dowodzący reakcji dyspotycznej biurokracji przeciw instytucjom kostytucyjnej wolności i piętno hańby dla jenerała własną jego ręką wybite, którego zacierać nie mieli prawa ani obowiązku, gdyż ono się stało własnością historji, która go poda wzgardzie całej potomności“.

„Kapitulacja ta, której tytuł odpowiadał zupełnie słuszności bombardowania, była wyrazem bezwarunkowej woli władz wojskowych, bo pomiędzy bezbronnem miastem, a grożącym mu bombami, granatami, rakietami i kilkoma tysiącami bagnetów żołnierzem — nie ma żadnych umów, jest tylko rezygnacja i poddanie się na łaskę i niełaskę....

Zanim Komitet narodowy się rozwiązał, uchwalił jeszcze na posiedzeniu, które skończyło się do dnia o godzinie 3 w dniu 27 kwietnia, protest „Do ludów europejskich“, wydany następnie we Wrocławiu w dniu 1 maja t. r. i odezwę do Krakowa, w której wyjaśnił swe postępowanie. Z drugiej strony pisma rządowe, opierające się na fałszywym raporcie Castigliona mówiły nieustannie o „groźnem powstaniu“ i jego uśmierzeniu — ale fałszom tym położył koniec Adam Potocki, ogłaszając podpisany przez siebie dokładny raport o krakowskich wypadkach. *Oesterreichische Zeitung* pierwsza wykazała, że stanowisko, jakie zajął Komitet było nie tylko ze wszechmiar godne, ale ratowało wolność całej w Austrji. „Gdyby — powiada to pismo — nie wstrzymano w samym zarodzie wybuchu powstania przeciw gwałtownym i bezprawnym krokom władzy, natedy nie ulega wątpliwości, że Rosjanie bezzwłocznie by wkroczyli! Za wejściem zaś Moskali, reakcja byłaby podpisaną nie tylko w Galicji, ale i w Wiedniu. Dlatego to Polska w dniu 26 kwietnia zasłużyła sobie na wdzięczność Niemców i przez umiarkowanie i roztropność już to raz dopełniła misji swej jako przedmurze przeciw Rosji, jak to w przyszłości ostrzem miecza dowieść jest przeznaczone“....

Taką była jutrzenka „wolności“....

Barykady zniesione.... Emigracja idzie na nową tułaczkę..... Komitet zamyka swój protokół i oddala się do Wrocławia. — W Krakowie zgliszcza, ranni i trupy, a nad żywymi sąd wojskowy!

* * *

Oto spis ofiar 26 kwietnia:

1) Parzelski Ignacy uczeń uniwersytetu; 2) Hulewicz Jan, oficer wojsk polskich, emigrant; 3) Wojciechowski Franciszek, uczeń uniwersytetu paryskiego; 4) Jakubowski; 5) Koryciński; 6) Otto Jan; 7) Kon-bski, 8) Kuczborski, wszyscy emigranci; 9) Mędrzykowski Jacenty, chłopiec 10-letni zakłuty bagnetami; 10) Janikowski Kazimierz, krawiec; 11) Różycki Jan Kanty czeladnik krawiecki; 12) Duński Józef, krawiec; 13) Zieliński Juljan, akademik; 14) Nowicki Walenty, służący; 15) Złobczyński Jan, piekarz; 16) Schachner Antoni pieczętarz; 17) Loserth Jan, subjekt handlowy; 18) Pawłowski Szczepan, zbieg z wojska rosyjskiego; 19) Bimbaum J., kupiec; 20) Woronicki Leon, czeladnik siodlarski; 21) Olszewski Antoni; 22) Szysłowski Wojciech, subjekt handlowy; 23) Moszyński Ludwik, urzędnik kolejowy; 24) Suski zbiegły więzień; 25) Pokutyńska Józefa, obywatelka; 26) Kiełkiewicz Mikołaj; 27) Pojałowski Jan, murarz; 28) Juljan Fergusson, uczeń z Warszawy; 29) Dziecko około dwóch lat mające zakłute bagnetem i 30) Dwaj nieznani z Warszawy.

Dok. nast.

# Uroczystości Mickiewiczowskie.

*(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).*

Z Ciężkowic piszą do nas: Dnia 24 b. m. już o godzinie 6-tej rano zbudziły mieszkańców Ciężkowic salwy z moździerzy i z werwą wykonana pobudka muzyki włościańskiej. O godzinie 9 tej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele, na które złożyły się uroczyste Msze św. i chór dziatwy szkolnej. Po nabożeństwie zebrało się liczne grono tutejszych obywateli i okolicznego włościaństwa około wcale ładnie urządzonego transparentu i popiersia wieszcza. Pierwszy głos zabrał tutejszy notarjusz p. Wiśniowski. W pięknem przemówieniu wyjaśnił cel i znaczenie całej uroczystości. Chór dziatwy szkolnej odśpiewał stosowną kantatę, dalej dr miejski p. Potok, skreślił życie i pisma Adama Mickiewicza. Do podniesienia obchodu nie mało się przyczynił p. Pietrzycki uczeń VII kl. gimnazjalnej wspaniałą deklamacją wiersza przez siebie na uroczystość ułożonego. Nakoniec rozdano przy dźwiękach muzyki „Pana Tadeusza“ i portrety wieszcza. Dzień tak uroczysty zakończyła wieczorem iluminacja. Słowem obchód wypadł bardzo dobrze, za co należą się dzięki energicznemu komitetowi. Harmonję psuły jednak jak zwykle krzyki dzieciaków żydowskich i powiewająca z dachu jednego żydowskich przyjaciół trójkolorowa choragiew.

Z Zakliczyna piszą do nas: Kiedy cały kraj składa cześć dla naszego największego Wieszcza Adama i nasze miasteczko nad Dunajcem nie pozostało w tyle, owszem jak mogło, i na co je tylko było stać, tak uczciło Wieszcza. Uroczystość wypadła u nas nadspodziewanie wspaniale. Zawiązał się komitet, do którego weszło miejscowe duchowieństwo, nauczycielstwo, mieszczanie, wieśniacy, inteligencja miejscowa i właściciele okolicznych dworów. Hojnie popłynęły datki od komitetowych na pokrycie kosztów uroczystości, której program był następujący: Dnia 22 maja już o godzinie czwartej zaczęła grać muzyka pobudkę, chodząc po wszystkich ulicach miasteczka, które miało w tym dniu bardzo uroczysty wygląd. Przed szkołą w Rynku ustawiona była statua Wieszcza, pięknie kwiatami i zielenią ubrana. Ponieważ „z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy“, przeto cały pochód ruszył z przed szkoły do kościoła, gdzie ksiądz gwardjan OO. Reformatów odprawił uroczystą Sumę z asystą, podczas której wygłosił piękne patrjotyczne kazanie ksiądz Sołtys z Olszyn. Po nabożeństwie ruszył pochód z muzyką na ulicę Adama Mickiewicza, gdzie przy odsłonięciu tablicy, nadającej ulicy nazwę Adama Mickiewicza, krótko ale gorąco przemówił burmistrz miasta do zgromadzonych. Następnie ruszył pochód przed szkołę do zasadzonej lipy, gdzie odsłonięto tablicę, nadającą lipie nazwę. Muzyka odegrała wieniec pieśni polskich, poczem zebranie rozeszło się. O godzinie 5 tej po południu na odgłos wystrzałów moździerzowych i muzyki, zebrali się uczestnicy przed ustawioną w w rynku statuą Adama i tu przemówił prezes komitetu p. Włodzimierz Krzeczunowicz z Janowic, następnie wieśniak p. Olszewski z Lusławic, poczem wygłosił sumiennie opracowany odczyt o Adamie Mickiewiczu miejscowy nauczyciel p. Firlej.

Po odczycie ruszyło zebranie z muzyką na błonie, gdzie pod gołem niebem na murawie nastąpiły tany wszystkich stanów. Piękny to był widok, kiedy do poloneza stanęło 100 par, składających się z mieszczan, wieśniaków i inteligencji. Gdy się ściemniło, ruszył pochód przed szkołę, gdzie przy oświetlonym transparencie odśpiewał miejscowy chór na cztery głosy pieśni polskie. Nastąpił pochód po pięknie iluminowanem miasteczku któremu towarzyszyły śpiewy pieśni narodowych i muzyka. Jakby na uwieńczenie uroczystości, po ostatnim wystrzale z moździerza, utworzył się z dymu śliczny wieniec, który zwolna się posuwając, zbliżył się do statuy i oplótł ją sobą. Był to śliczny widok, którym zajmowało się prawie całe zgromadzenie.

# Kolej dra Rappaporta, Kohnów i Sp.

**— Nowa serja. —**

VI.

Wrócić musimy jeszcze do artykułu *Słowa polskiego*, popierającego kolej dra Rappaporta, Kohnów i Spółki. W artykule tym napisano, „że do linji Wołosate grawituje 34.632 morgów, których właścicielami są katolicy Polacy, zaś do linji użockiej grawitują majątki polskie katolickie tylko o powierzchni 7.894 morgów.“ Otóż według urzędowego wykazu znajduje się przy linji Turka-Użok 63.611 morgów lasów szpilkowych i 19.064 lasów bukowych, razem samych lasów 82.675 morgów, w tem katolickich lasów 55.138 morgów, zaś „polskich katolickich“ 20.675 morgów a nie 7.894 jak twierdzi *Słowo*. Dla dokładności wymieniamy gminy i właścicieli ostatnich: Iwaszkowce, Matkow, Mochnate, własność gmin, lasów 2.559 morgów, Wysocko wyżne, własność B. Osuchowskiego i szlachty 950 m., Jabłonka wyżna i niżna hr. Wiszniewskiego 1.539 m., Komarniki — gminy 338 m., Sianki Stroinskiego 2.031 m., Biemowa i Bukowiec masy spadkowej Barbarowskiego 4 707 m., Tarnawa niżna S. Turowskiego i Ławrowskiego 1.593 m., Dzwiniacz Ziembickiego 2.692 m., Szandrowiec S. Turowskiego 410 m., Dydiowa Raciborskiego 1.033, Łokieć Raciborskiego 425 m., Gwoździeć hr. Jadwigi Wodzickiej 306 m.. Jawora M. Mazura 1623 m., Łosiniec gminy 317 m. i Mielnicze gminy 137 m. Są to tylko same lasy a artykuł *Słowa* mówi o „morgach“ wogóle a więc i o pustkowiach powstałych przez wytrzebienie lasów przez Kohnów „ciętych“ i innych żydowskich szkodników lasowych, jako o „grawitujących“. Uchwytność tej „grawitacji“ równa się naturalnie łowieniu wiatru w polu. Po liczbie ogólnej, podanej przez *Słowo*, 7.894 morgów „polsko-chrześcijańskich“, leżących przy linji użockiej (podczas kiedy jest tam samych tylko lasów polsko-chrześcijańskich 20.675) najlepiej można ocenić, ile warta jest liczba „grawitujących“ morgów do linji wołosackiej.

A teraz przyjrzyjmy się nieco trasom. Przedłożenie rządowe zawiera jak wiadomo trzy warjanty, między którymi zajmuje pierwsze miejsce linja wołosecka. Wziąwszy za punkt wyjścia Strzylki, przedstawia się ona co do długości jak następuje: Strzylki-Łomna 15 klm., Łomna-Krywka przedział wód 7 klm., przedział wód Stuposiany 9 klm., Stuposiany-Wołosate 20 klm., razem długość 51 klm. Drugi warjant via Łomna-Turka przyłęcz Użoku: Strzylki-Łomna 15 klm., Łomna Przysłup przedział wód 10 klm., przedział wód Turka 10 klm. Turka-Użok 22·5 klm., razem długości 57·5 klm. Trzeci warjant via Łomna-Jabłonka-Użok: Strzylki-Łomna 15 klm., Łomna-Wołcze przedział wód 9·5 klm., przedział wód Jabłonka niżnia 10·5 klm, Jabłonka niżnia-Użok 15·5 klm.

Rzut oka atoli na kartę Galicji, mianowicie na część jej, którą ma przebiegać nowa kolej z Sam

bora do granicy węgierskiej, przekonać musi każdego, że wszystkie trzy trasy, zawarte w przedłożeniu rządowem, nie przedstawiają bynajmniej najkrótszego połączenia Sambora przez Turkę z węgierską granicą, mianowicie byłoby możebne prowadzenie trasy z Strzylek przez Rozlucz (przedział wód), Turkę, Łosiniec, (dolina Stryja), Wysocko niżne do Hnyla (węgierska granica), stąd zaś do Wołosianki na węgierskiej ziemi, dokąd idą też wszystkie inne warjanty. Nazwijmy ten nasz projekt A. Byłby on długi 57·5 klm. Druga trasa mogłaby prowadzić z Strzylek przez Rozlucz (przedział wód) Turkę do Użoku, a długość jej byłaby tylko 44·5 klm. Nazwijmy ją B.

Najkrótszą trasą byłaby niezawodnie proponowana przez nas trasa B. Jest ona co do swej części na ziemi galicyjskiej 6·5 klm. krótszą, aniżeli projektowana przez rząd linia wołosacka, zaś nasz projekt A. byłby o 1 klm. krótszy od rządowej warjanty Łomna-Turka.

Co do budowniczo-technicznej strony pięciu tych projektów (trzy rządowe, dwa przez nas podniesione) jest rządowa trasa via Wołosate zupełnie równa naszej linji B. (Rozlucz Turka-Użok) a nawet ostatnia powinnaby przedstawiać mniej trudności, ponieważ na linji wołosackiej konieczną jest budowa dwóch dłuższych tunelów (jeden w Krywce, drugi w Wołosatem), podczas kiedy na szlaku B tunel nie jest koniecznie potrzebny. Drugi nasz projekt przedstawia o kilka kilometrów dłuższą linię, aniżeli trasa na Wołosate i trasy via Użok (rządowe linje: Łomna-Turka-Użok, Łomna-Jabłonka-Użok i nasz projekt B z przekroczeniem granicy węgierskiej w Hnyle), natomiast przedstawia się on ze wszystkich projektów jako najodpowiedniejszy dla budowy tej kolei nie tylko z powodu korzystnych stosunków terenowych, lecz głównie dlatego, że kolej będzie szła przez gęsto zaludnioną okolicę, a także biedz będzie w całej długości równolegle z ożywionym gościńcem państwowym. Na tej linji miałaby kolej największe przewozy, ponieważ grawitujące do niej kompleksy lasów znajdują się po największej części w dziewiczym, ludzką ręką niedotkniętym stanie, czego przy trasach rządowych niema.

Jeśliby przy wyborze linji wołosackiej miałaby jedynie być rozstrzygającą jej długość, względnie krótkość, wówczas musianoby przyjąć nasz projekt B. (Rozlucz-Turka-Użok), ponieważ ta trasa, jak już zaznaczyliśmy, nie tylko jest krótsza od wszystkich innych, lecz nadto posiada korzystniejszy teren i przecina okolice o wiele produktywniejsze i ludniejsze aniżeli projekty rządowe. G. Sm.

## Z KRAJU.

*Lwów, d. 10 czerwca.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

**Doroczne sprawozdanie Koła literacko-artystycznego. — Związek literacki i naukowy, jego czynność początkowa i zapowiadająca się przyszłość. — Teatr krakowski we Lwowie i szczypta prawdy. -- Zatarg lwowskich robotników z Magistratem.**

Odbyło się tu walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego za rok 1897/8. Mam przed sobą drukowane sprawozdanie Koła, wydane dosyć wykwintnie w złotnej czerwonej okładce i ozdobione nawet czterema ilustracjami, mianowicie: podobizną pomnika Fredry, wystawionego, jak wiadomo, niedawno we Lwowie z inicjatywy Koła i wizerunkami Kornela Ujejskiego, Adama Asnyka i Władysława Bełzy. Ten ostatni umieszczony został z powodu trzydziestopięcioletniej działalności p. Bełzy, a w uroczystości tej wydział Koła brał udział przedewszystkiem dlatego, że „poeta dzieci“ był jednym z założycieli Koła, chociaż obecnie do niego nie należy. Samo sprawozdanie i walne zgromadzenie nie dawałoby materjału do oceny działalności stowarzyszenia, przynajmniej dodatniego i jeśli zabieram głos z tego powodu, to właśnie dlatego, że Koło, jako takie, w naszem życiu literackiem i artystycznem nie zdołało zająć tego stanowiska, jakie zająć było powinno. Złożyło się na to mnóstwo przyczyn, a te znowu zdziałały, że Koło właściwie nie jest ani literackie, ani artystyczne. Posiada ono wprawdzie coś czterystu członków, jednak wśród nich jest taka drobna rzesza literatów i artystów, że ci nawet razem wzięci, co w naszych stosunkach jest, jak wiadomo, istną fantazją, nie byliby w stanie wpłynąć na kierunek i działalność Koła. Przedewszystkiem Koło znajduje się pod nieodpowiedniemi kierowniczemi auspicjami. Ja bardzo szanuję i prezesa, który zresztą dla swego zacnego charakteru, stanowiska i obywatelskości, zasługuje na ogólne i niepodzielne poważanie, szanuję również i jestem z całem uznaniem dla całego zarządu Koła, czy wydziału — ale powinno tak być, jak powiedział Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“. „Królem w Polsce powinien być Maciek, albo Bartek, a nie żaden Napoleon“. To znaczy że prezesem Koła literacko-artystycznego powinien być literat, albo artysta, a nie osobistości, które mają wszystkie warunki nawet na ministrów, jeżeli nie innych, to przynajmniej dla Galicji — w wydziale zaś powinni zasiadać sami literaci i artyści, zaś członków Koła należy rozdzielać na dwie kategorje: rzeczywistych, tj. literatów i artystów, którzy mają prawo głosowania i zwykłych, którzy mogą jedynie korzystać z czytelni Koła, z przedstawień, z odczytów, zebrań towarzyskich, z koncertów, rautów itp., nawet mogliby przemawiać na zgromadzeniach Koła, byleby głosami swoimi nie majoryzowali i nie przyczyniali się do ścierania prawdziwego charakteru i istotnych jego dążności. Dopóki tego nie będzie, albo przynajmniej w podobnym duchu nie zostanie zaprowadzona reforma, Koło tak, jak jest, rzeczywiście pozostanie i nadal przyjemnem kasynem, niewiele różniącem się od innych zwykłych kasyn, które zresztą w obecnych stosunkach społecznych i towarzyskich muszą się do pewnego stopnia udawać o pomoc do literatury i sztuki, bo bez tych pań żadne dziś stowarzyszenie obyć się nie może, zwłaszcza też takie, które ma na celu rozrywkę, a tymczasem Koło literacko-artystyczne, oprócz rozrywki i zabawy, powinno zakreślić sobie szerszy horyzont i stać się ogniskiem literackiego i artystycznego ruchu.

Takie mi się właśnie nastręczyły uwagi z powodu walnego zgromadzenia Koła literacko-artystycznego, a chociaż wiem dobrze, iż będzie tak, jak było, niemniej jednak uważałem sobie za obowiązek podzielić się z czytelnikami *Głosu* temi uwagami.

I widocznie nie ja jeden tak się zapatruję, bo właśnie grono tutejszych literatów i artystów, z których pewna część należy do Koła, sformowało Związek literacki i naukowy i w osobnym lokalu, na początek bardzo skromnym, rozpoczęło swoją pożyteczną działalność. Związek ten jest rzeczywiście i literackim i naukowym, bo wszystko, co się w nim dzieje, posiada bezpośrednią, lub pośrednią styczność z literaturą i nauką. Ruchliwość wydziału i członków Związku jest niezwykła — jest w tem wszystkiem jakiś temperament, interesowanie się objawami umysłowymi społeczeństw — jest życie, a skoro się żyje, to się działa, a jak się działa, to choćby z tego dużo odpadło, zawsze coś pożytecznego i pozytywnego zostanie. Nie przesądzam co się dalej stanie, bo u nas w tego rodzaju sprawach dzieje się wprost inaczej, niż mówi uznane przysłowie: Każdy początek jest trudny — u nas właśnie początek jest łatwy, środek trudny, a końca... zwykle nie ma. Jeżeli jednak tutejszy Związek literacki i naukowy tak będzie dalej rozwijał swoją działalność, jak zaczął, to można mu wróżyć ładną przyszłość i z pewnością zaważy on na naszych stosunkach literackich, naukowych, a po części i artystycznych.

Przyrzekłem w jednej z poprzednich korespondencyj napisać coś więcej o goszczącym tutaj teatrze krakowskim. W sprawach teatralnych staram się być bezparcjalnym, chociaż przyznać muszę, że wobec miłych naszych stosunków, nie tak łatwo mi to przychodzi. Faktem jest, że teatr krakowski spotkał się tu z ogromną sympatją, drugim faktem, że prasa tutejsza, bez wyjątku, otoczyła artystów szczerą życzliwością i poświęca dużo miejsca na ocenę ich wydatnych talentów, ale jest i trzeci fakt, mianowicie ten, że szanowni moi koledzy po piórze, mogąc zatamować na razie wszelkie śluzy animozji, jaką oblewali lwowską dyrekcję teatru, radzi są teraz, że przecież mogą wystrzykać strumienie pachnącej wody na krakowskich gości. Nie wypływa to niezawodnie ze zdrowia panujących stosunków i temu właśnie usposobieniu w pewnej części trzeba przypisać zachwyty lwowskich dziennikarzy dla goszczącego tu krakowskiego teatru.

Należę do tych, którzy wprawdzie nie bez pewnego przymusu, potrafią jednak patrzeć na sprawy publiczne nietylko przez okulary swoich własnych uprzedzeń i osobistych sympatyj, albo antypatyj — jestem wszakże pewny, że gdyby się tak stało, iż teatr krakowski pozostałby na zawsze we Lwowie, upusty kolońskiej wody wyschłyby szybko i różne belki, które ze źdźbeł upatrzono w oczach dyrekcji lwowskiego teatru, nie byłyby także... źdźbłami dla zelwowionych krakowiaków...

W sobotę mieliśmy tu znowu awanturę pomiędzy magistratem a robotnikami. Ci ostatni, najmowani przez magistrat do robót na ulicy, uczuli się pokrzywdzeni przy odbieraniu zapłaty, mianowicie twierdzą, że wypłacono im dzienną zapłatę, a oni pracowali na tak zwany „akord“, co stanowi wyższe wynagrodzenie. Wskutek tego zgromadziły się na rynku przed magistratem liczne zastępy robotników, poczęli się upominać o swoją krzywdę, a nawet odgrażać. Policja nie mogła opanować tego tłumnego zgromadzenia, wykrzykującego na wszystkie strony i bardzo burzliwego. Perswazje nie wiele pomogły, chociaż do czynnych awantur nie przyszło. Z krzyżujących się skarg, wypowiadanych w tonie hałaśliwym i namiętnym, z przedkładanych gorączkowo dowodów i racyj — nie można było dojść, po czyjej stronie słuszność. Nie ulega wątpliwości, że prezydjum magistratu, a przedewszystkiem nasz zacny prezydent, sprawę tę rozstrzygnie, a może już i rozstrzygnął — pożądanem by jednak było na przyszłość, aby podobnych zajść z robotnikami unikać, zwłaszcza, że tu idzie o bagatelne kwoty i że należałoby przedewszystkiem, aby wyżsi urzędnicy magistratu osobiście wglądali w takie sprawy, a nie zostawiali ich funkcjonarjuszom i niższej służbie, która wcale nie odznacza się poczuciem wyrozumiałości i sprawiedliwości. Zet.

## ZE ŚWIATA.

*Paryż, d. 9 czerwca.*

*(List oryginalny „Głosu Narodu“).*

**Polscy artyści w „Salonach“ paryskich. — Nastanie pory „ogórkowej“. — Parlament. — Trzy wybory Deschanela. — Nowa ustawa przeciw zdrajcom stanu. — Senat w obronie szpiegów.**

Wystawa w „Salonie“ tutejszym ściąga ustawicznie licznych widzów. Ogromna, bo ośm tysięcy sztuk obrazów, rysunków i rzeźb dochodząca ilość wystawionych w „Pałacu maszyn“ dzieł sztuki, wymaga dokładnego i długiego oglądania, nim się najpilniejszy nawet widz rozejrzeć w niej potrafi. W tłoku tym giną prawie zupełnie artyści polscy, którzy nadesłali na wystawę kilkadziesiąt drobnych coprawda i niezawsze znamienitych prac.

P. Gerson nadesłał dwa obrazy: „Dwie siostry w żałobie“, znane już u nas z lat dawniejszych, oraz delikatną i miękką w tonie Warszawiankę, przebraną za „Damę wschodnią“. Zdolny uczeń p. Gersona, p. Słupski, wystawił w tym roku portret dra Ostena. P. Jan Chełmiński dał swój „Pochód żołnierzy do kwatery wspólnej“. Wielka wprawa techniczna, przy naśladownictwie szkoły francuskiej — oto dwa uderzające szczegóły tego obrazu. Dalej idzie obrazek p. Rozena: „Forpoczta wielkiej armji, badająca brzegi Niemna“ (1812 r.). Mile się przedstawia ilustracja do „Pana Tadeusza“ p. Mrówczyńskiego. Portrety lub studja portretowe wystawili jeszcze pp.: Olpiński, Przepiórski, Świejkowski i p. Wiśniewska. W Salonie z „Pola Marsowego“ wystawił portret E. Loevy.

W dziale rzeźby polscy artyści nigdy tu nie występowali licznie i w tym roku kilku z nich zaledwie odszukać można. P. Marja Gersonówna wystawiła udatną grupę: „Ucieczka do Egiptu“; p. Kossowski nadesłał poprawny portret własny; p. Trojanowski, podobnie jak w latach zeszłych wystawił medaljony. Jest ich w jednej witrynie dziewiętnaście. Do najlepszych zaliczają sylwetki rodziny autora, a zwłaszcza jego żony; mają one w sobie istotnie wiele subtelności. Prócz nich są portrety: Dantego, Szekspira, Matejki, Feliksa Faurea i Berlioza.

Szkoda, że reprezentacja polska nie przedstawia się w „Salonie“ silniej; wielu mieszkających tu stale wybitnych naszych artystów nie zasiliło wcale działu polskiego pracami swojemi. Nic dziwnego, że potem krytyka, zajmująca się takim, bądź cobądź światowym turniejem artystycznym, jakim są paryskie doroczne Salony, albo o nas wcale nie wspomina, albo co gorsza, niepochlebny dla nas sąd roznosi po świecie. Obie wiedeńskie tegoroczne wystawy obesłane były wybornemi pracami naszych artystów, czemuż to samo nie ma być tutaj? W tym roku jest istotnie znacznie gorzej, niż było w latach poprzednich, a już stosunek tegorocznej reprezentacji sztuki polskiej do jej istotnego, jak wiemy bardzo pomyślnego stanu, jest zupełnie niewłaściwie postawiony.

Salony obejrzane, wyścigi, a przynajmniej ich główna część, ukoronowana „odbieganą“ świeżo *Grand prix de Paris*, ukończone. Paryż zabiera się do wyjazdu na letnie miesiące do kąpiel, do letnich rezydencyj, na wieś, lub wreszcie w bliższe paryskie okolice — wedle możności każdego. Rozpoczyna się sezon „ogórkowy“, czuć już jego nadpływający powiew. *Saison morte* obchodzona bywa przez Paryżan z gorliwością, wynikającą nie tyle może z prawdziwej potrzeby, ile ze zwyczaju, dla mody. Świat najbardziej pieniężny, a więc najwięcej obserwujący modę, na letnich swoich wycieczkach prowadzi życie daleko więcej „miejskie“ i daleko więcej po miejsku wyczerpujące, niż się to dzieje w samym Paryżu. Ale się jedzie na „wypoczynek“, bo moda tak każe. Jedna rzecz, mogąca tej wiosny Paryż naprawdę obrzydzić, to nieustające deszcze, zlewające codzień ulice i bulwary potokami wody.

Gdyby nie to, stolica Francji i szyku byłaby właśnie teraz, na wiosnę, ze swoim laskiem bulońskim i aleją akacyj, ze swoimi Tuilerjami i Luxemburskim ogrodem, z tysiącami świetlnych restauracyj na chodnikach bulwarów i z tą wieczorną jakby iluminacją, najpiękniejszą ze stolic. Jednego bo w nim wcale nie widać, choć się zbyt często o tem przychodzi dowiadywać, nędzy.

W polityce rozpoczynający się sezon „ogórkowy“ nie nosi wcale zwykłych cech swoich, a sprawia to zebranie się nowej Izby i odbywające się dzięki temu kształtowanie się nowych parlamentarnych i wogóle publicznych stosunków. Dzisiaj zakończył właśnie parlament burzliwą sprawę prezydenta. Właściwie już przedtem we środę dnia 1 czerwca Deschanel wybrany został prezydentem, wybór ten jednak unie-

ważniono z powodu, że w kontroli co do jednego głosu zachodziły wątpliwości. Dzisiejszemu posiedzeniu Izby przewodniczył z wieku prezydent Boysset. Aktu wyborczego dokonywano za pomocą wywoływania nazwisk i oddawania głosów, przyczem los wskazał literę N jako tę, od której głosowanie zacząć się miało. Przy oddawaniu głosów przez ministrów, opozycja wydawała obelżywe i szydercze okrzyki. Brisson oddał kartkę pustą, pojawienie się jego na trybunie powitali radykaliś i oklaskami. Tak samo białą kartkę oddał Deschanel również oklaskami przyjęty. Wynik wyborów nie wywołał wielkiego wrażenia, był on spodziewany i przewidywany wobec głosowania dnia poprzedniego. Opozycja tylko poczęła sykać i wołać: „Niech żyje rzeczpospolita!“ wkrótce jednak zapanował spokój.

Dopiero pojawienie się Deschanela na miejscu prezydjalnem wywołało burzę i hałaśliwe sceny, w których oczywiście prym trzymali socjaliści, gwiżdżąc i wrzeszcząc w niebogłosy. Mowy Deschanela prawie wcale nie było słychać. Początkowe jego słowa: „Głęboko wzruszony...“ przerwane zostały natychmiast okrzykami: „Czterema głosami zostałeś pan wzruszony! Precz z prezydentem!“ Wrzawa trwała przeszło 20 minut. Wreszcie Deschanel począł mówić znowu. Tym razem słychać pojedyncze zdania, chociaż po każdem następuje cała serja okrzyków szyderstw i urągowisk. Głównie zarzucano Deschanelowi, że jest klerykałem i zwolennikiem „reakcyjnego“ rządu. Hałaśliwe sceny trwały już do końca posiedzenia.

Paweł Deschanel liczy obecnie lat 41 i jest jednym z najzdolniejszych mowców Izby. Już za młodu bystrością umysłu i darem szybkiego orjentowania się w sytuacji zwrócił na siebie uwagę Marcèra, Juljusza Simona i Gambetty. Ten ostatni popierał nawet gorliwie kandydaturę Deschanela, który zresztą zawsze należał do republikańskiego stronnictwa. Wogóle nowy prezydent jest człowiekiem światłego umysłu i bardzo prawym; będąc umiarkowanym republikaninem, broni energicznie i gorąco spraw wolności, sprzeciwiając się natomiast wyuzdaniu politycznemu i społecznemu co jednak już wystarcza socjalistom, aby go wszystkiemi siłami zwalczali.

Dzisiaj odbył się definitywny wybór Deschanela prezydentem. Oczywiście szło już tylko o formalność. Pomimo to radykalna partja starała się doprowadzić do odłożenia wyboru, stawiając przez usta dep. Breton'a wniosek, by Izba z wyborem poczekała aż do przybycia deputowanych z kolonij, którzy się zapóźnili. Wniosek jednak upadł, poczem już ostateczny wybór odbył się w spokoju. Deschanel otrzymał głosów więcej, niż przy poprzednich głosowaniach; Brissona pobił tym razem większością 10 głosów. Wynik głosowania był następujący: oddano kartek 567, z których 3 były próżne. Za Deschanel'em padło głosów 287, za Brisson'em 277. Nie głosowało razem tylko 14 posłów. — Wiceprezydentami Izby obrano Jerzego Leygues, Sarrien'a i Krantz'a.

Przedwczoraj, w piątek, rozpoczął Senat dyskusję nad uchwaloną już przez Izbę deputowanych ustawą o zdradzie stanu i szpiegostwie. Szczególniejsza nowość tej ustawy, powstałej pod wpływem sprawy Dreyfusa, leży w wprowadzeniu kary śmierci, która dotychczas nie była dopuszczalna w przestępstwach politycznych. Sprawozdawca senatu, Morellet, uznał za stosowne, oświadczyć dla uspokojenia chyba syndykatu Dreyfusowego, że ustawa nie może działać wstecz i że dlatego nie będzie miała skutków dla „pewnej sprawy, która tyle obudziła namiętności“. Minister wojny zażądał przywrócenia pierwotnego ostrzejszego, przez Izbę deputowanych uchwalonego tekstu paragrafu pierwszego tej ustawy, który brzmiał: „karze śmierci podlega wydanie jakiegokolwiek przedmiotu, dokumentu lub wiadomości, których utrzymanie w tajemnicy ważne jest dla bezpieczeństwa państwa“, a który komisja senatu zmieniła na następujący: „karze śmierci podlega wydanie wiadomości tajemnych, ważnych dla bezpieczeństwa państwa“. Ministra Billota popierał b. minister Freycinet, na którego wniosek Senat odesłał wreszcie paragraf pierwszy jeszcze raz do komisji. Natomiast w zgodzie z komisją odrzucił Senat bez dyskusji artykuł czwarty ustawy, także przez Izbę deputowanych uchwalony a stanowiący dla każdej sprawy o zdradę stanu sąd wojenny. Resztę artykułów uchwalono. Dość dziwnie broni senat... zdrajców republiki. **K. W.**

# CO ŻYCIE NIESIE.

## UWAGI.

Tydzień już tylko oddziela nas od podniosłych uroczystości w Pradze; dwa tygodnie od dni Mickiewiczowskich w Krakowie. Będą to święta nietylko zewnętrznym blaskiem świetne, lecz także pełne głębokiego moralnego i dziejowego znaczenia. Będziemy o nich opowiadać trzeciemu pokoleniu, które wychowane być musi w służbie tych samych co nasze ideałów i prowadzić będzie w dalszym ciągu dzieło odrodzenia zespolonych w przyjazny sojusz narodów zachodnio-słowiańskich. Kto może, temu nie wolno zaniedbać sposobności uczestniczenia w tych dwóch analogicznych obchodach. Przedewszystkiem na porządku dziennym jest sprawa uczestnictwa Polaków na uroczystościach Palackiego, bo od tego zależy liczny udział Czechów w odsłonięciu pomnika Mickiewicza.

Gasiciele, których u nas tak wielu, radziby skrócić i obciąć uroczystość Mickiewiczowską, odsunąć od niej lud rolny, uniknąć rewizyty pobratymców; oni także przeciwdziałają myśli zbiorowej do Pragi wycieczki. To też radosnem wszędzie odbije się echem wiadomość, że prócz garstki dziennikarskiej drużyny, podążającej na zjazd pracowników pióra, pojedzie oficjalnie do Pragi przynajmniej przedstawicielstwo stolicy kraju w osobach prezydenta Lwowa Małachowskiego, wiceprezydenta Michalskiego, delegata Rady Walichiewicza i r. m. prof. Kaliny.

Reprezentacja Krakowa zbyt pilnie zajęta jest skracaniem uroczystości Mickiewiczowskiej, aby znalazła czas i ochotę na pójście za przykładem Lwowa. Przedstawiciele naszej Akademji, zmuszeni uprzedzającą grzecznością i serdecznością praskich kolegów do złożenia wizyty w Pradze, woleli pojechać ni stąd ni zowąd każdego innego dnia, niż zaczekać na uroczystość Palackiego, oficjalny zaś sprawozdawca z tej wycieczki zapewniał po sześć razy na jednej szpalcie, że nawet w prywatnych rozmowach, ilekroć jaki Czech potrącił o temat polityczny, nasi nieśmiertelni spoglądali po sobie z przerażeniem i głuchem odpowiadali milczeniem. Tak więc grozi Krakowowi, że całą jego reprezentacją będzie tylko pięciu dziennikarzy, reprezentujących dwa dzienniki. Wierzymy jednak, że znajdzie się wielu niecziłonków Akademji i nieradców miejskich, którzy z Krakowa, z jego okolicy i z całego kraju zechcą pospieszyć nad Wełtawę i pod Hradczyn, aby tam zacieśnić węzeł zadzierzgnięty nad Wisłą. Do wszystkich tych zwraca się odezwa, o której ogłoszenie jesteśmy proszeni a która brzmi jak poniżej:

## Do Pragi!

W b. m. w dniach 18—20 bratni nam naród czeski obchodzić będzie wielkie święto narodowe. Jak u nas po całej ziemi polskiej rozbrzmiewa obecnie hymn na cześć Mickiewicza, tak w całem królestwie św. Wacława równocześnie obchodzą rok, poświęcony czci Franciszka Palackiego, „ojca czeskiego narodu“.

Równocześnie z obchodem na cześć Palackiego odbędzie się w Pradze zjazd słowiańskich literatów i dziennikarzy, jako moralnych przedstawicieli ludów słowiańskich. W dniach 18—20 czerwca odbędzie się zatem w Pradze wielki zjazd słowiański, w którym my, Polacy, pierwszorzędny udział wziąć jesteśmy obowiązani.

Gdy bowiem dzisiaj rozpasana buta i zaciekłość teutońska święci dni prawdziwych orgij pod protektoratem władz centralnych; gdy 25 miljonom Słowian w Austro-Węgrzech zaprzeczają praw konstytucyjnych, ofiarą krwi i mienia zdobytych; gdy Węgry wypowiedziały ludom słowiańskim wprost zagładę, na wzór znikczemniałego Prusaka, który cisnął nowych sto miljonów na wywłaszczenie braci naszych z ziemi rodzinnej, jedynie dlatego, że w ich żyłach płynie krew polska, słowiańska; gdy znikczemniałe parobki bismarkowskie rzucają nam bezczelnie w oczy: *minderwerthige Nation* — naszym obowiązkiem myśleć o przyszłości, organizować siły, przygotowywać obronę, tworząc zjednoczenie wszystkich ludów słowiańskich, w Austrji zamieszkałych. Rozum i instynkt nam to wskazuje jako najpierwsze i najpilniejsze zadanie. Bratnią miłością i węzłem wspólnych interesów zjednoczone ludy słowiańskie, utworzą potęgę, która kiedyś rozstrzygnie o losach środkowej Europy, a tem samem o losach Polski. Zjednoczeni Słowianie w Przedlitawii dodadzą ducha i otuchy budzącym się do życia Słowianom w Zalitawii — a tak 25 miljonów razem — możemy spokojnie oczekiwać biegu wypadków i bez trwogi patrzeć w przyszłość.

Na czele gnębionych ludów słowiańskich przeznaczenie, posłannictwo dziejowe stawia Polaków i Czechów. Byliśmy przedmurzem Słowiańszczyzny, byliśmy jej odwiecznymi strażnikami — razem więc trzeba nam dalej stawać w obronie praw przyrodzonych, — tak bezczelnie nam zaprzeczanych, w obronie praw do bytu i rozwoju. Gdy porzucimy dawne waśnie, zbliżymy się do siebie, dążąc razem do wspólnego celu, germanizm w dzisiejszej swej formie, straci grunt pod nogami. Niemcy austrjaccy oglądają się na pomoc z Berlina, my — gdy razem pójdziemy — żadnej pomocy nie będziemy potrzebowali. Sami sobie damy radę.

Węzeł prawdziwej braterskiej jedności zacisnąć powinniśmy w Pradze podczas uroczystości na cześć Palackiego. Czesi zaprosili nas na to swoje wielkie święto słowiańskie. Obowiązkiem więc naszym gromadą całą podążyć do Pragi na 18, 19 i 20 czerwca i tam nawzajem sobie przysiądz, że odtąd w doli i niedoli razem pójdziemy, razem będziemy pracować i walczyć i da Bóg — zwyciężać.

Więc do Pragi, gdzie nas oczekują z otwartemi ramionami i gorącem sercem.

Do złotej Pragi, do braci Czechów, na słowiańskie gody! A gdy razem z Czechami i południowymi Słowianami oddamy cześć wielkiemu Palackiemu, zaprosimy Czechów i przedstawicieli południowych Słowian, aby wraz z nami udali się do Krakowa i złożyli hołd nieśmiertelnemu Adamowi.

*Dr Danielak*
poseł do Rady państwa.

---

Dla informacji podajemy niektóre wskazówki. Najdogodniej będzie wyjechać z Krakowa dnia 17 b. m. (piątek) o godzinie 7 minut 25 rano. Przyjedziemy do Przerowa o 12 minut 21 w południe — tam obiad, a o godzinie 9 min. 30 wieczorem staniemy w Pradze. Koszty podróży z Krakowa do Pragi wynoszą: Pociągiem pospiesznym II kl. 16 złr. 70 ct., III klasą 8 złr. 35 ct.

Pociągiem osobowym II klasą 12 złr. 40 ct., III klasą 6 złr. 20 ct.

W celu ułatwienia drowi Danielakowi zorganizowania wycieczki, proszeni jesteśmy o pośrednictwo w przyjmowaniu zgłoszeń. Ktokolwiek zatem zechce jechać do Pragi, zechce dać znać bezzwłocznie karką korespondencyjną lub telegraficznie pod adresem redakcji *Głosu Narodu*. Jesteśmy przekonani, że zgłoszenia będą liczne i że do Pragi będziemy jechać imponującą gromadą.

* * *

Od inżyniera p. Baltazara Boguckiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Dla wyświetlenia prawdy, proszę uprzejmie o umieszczenie poniższych słów kilku w szacownem swem piśmie w najbliższym numerze tegoż.

„W nr. 154 *Kurjera lwowskiego* z dnia 5 czerwca r. b. na miejscu naczelnem pomieszczono korespondencję z Delatyna, zatytułowaną „Bezhołowie przy wykupnie gruntów“, która od góry do dołu jest niczem więcej, jak tendencyjnie ułożonem oskarżeniem działalności Wydziału krajowego na polu budowy lokalnych dróg żelaznych, celem narzucenia ogółowi czytającemu, a nieznającemu spraw dokładnie, zdania, o zupełnej nieudolności krajowego Biura kolejowego, słowem artykuł ten, mający wszelkie cechy paszkwilu, chce dowieść, że wszystko co się dzieje u nas we Lwowie, to niedołężne „bezhołowie“, brak tylko jeszcze owego terminu, który zawsze w takich wypadkach przez wrogów naszych jest używany, tj. nazwania działalności naszych władz autonomicznych jako osławioną „polnische Wirtschaft“.

„Skąd ten wiatr wieje i w jakim celu — objaśniają nas słowa autora artykułu: „O głównych przedsiębiorców nam się nie rozchodzi, zanadto są wytrawni i potrafią poszukać swego odszkodowania za doznany zawód“ — mówi autor artykułu. — A więc to już jest zapowiedź pretensji do Biura kolejowego, jeszcze przed rozpoczęciem budowy kolei Kołomyja-Delatyn.

„Żadne prywatne stosunki nie wiążą mnie z osobami, ani Wydziału krajowego ani Biura kolejowego, ale wiążą mię z instytucjami temi uczucia, jakie każdy prawy Polak mieć powinien względem „swoich“. Powinniśmy przecież rozumieć to, że tak Wydział krajowy, jak również i podległe mu Biuro kolejowe są to instytucje młode, rdzennie nasze, więc tylko pomagać tym zawiązkom naszej własnej autonomji jest świętym obowiązkiem każdego z nas, a nie utrudniać im zadania, napadać na nie, dyskredytować je w opinji kraju i denuncjować do Wiednia, bo tem trudni się tylko wrogo nam usposobiony żyd lub Niemiec i ci wszyscy co z żydowsko-niemieckiego żywią się koryta.

„Widocznie autor tej korespondencji a także i solidaryzująca się z nim redakcja *Kurjera lwowskiego* należą do tej grupy antynarodowej, wrogiej naszym instytucjom samorządu, któraby pragnęła wszystkie ważniejsze sprawy kraju scentralizować w Wiedniu i stamtąd wszystkiem kierować jak Kamerunem z Berlina, choćby z najważniejszą szkodą dla ekonomicznych i narodowych interesów ludności polskiej. Wszelkie tego rodzaju ujadania z tego jedynie wypływają źródła. Nie mielibyśmy nic przeciwko przedmiotowej krytyce czynności władz autonomji naszej, ale podobnym napaściom, jak obecna, należy dawać doraźną odprawę.

„To nie wina Biura kolejowego, że napływają robotnicy, ale jeneralnych przedsiębiorców i ich organów, tj. akordantów, że zwołują lud biedny z całego kraju, nie mogąc go zatrudnić. Znam spółkę, co otrzymała budowę 15 października 1897 r. i do dziś jeszcze nie wykupiono $1/4$ gruntów, a mimo to nie skarży się ani denuncjuje Biuro kole-

jowe, ani też niema nadmiaru ludu roboczego, kiedy go jeszcze zatrudnić nie może.

„Że wykupno ziemi idzie tępo, to nie wina Wydziału krajowego, ale prawodawstwa ogólno-państwowego i tych stosunków, jakie w kraju tutejszym wytworzyły się dzięki napływowi żywiołów obcych, po części i miejscowych, które zawsze i wszędzie mącą wodę, aby w niej łatwiej ryby łowić. Tacy panowie wcześniej niż mogą dać zajęcie, już mają całe zastępy robotników, dają im zaliczki na życie i piszą paszkwile przeciwko Biuru kolejowemu, a z góry gruntują swe przyszłe zyski nie na zarobku, na robocie uczciwej, którą czasami za bezcen nawet wykonać się podejmują, ale na tych pretensjach, jakie mniej lub bardziej prawnie uzasadnić się dadzą, aby wydusić je potem, rozumie się z Biura kolejowego, co się da na razie dobrowolnie, lub procesami (p. Breiter w połowie maja b. r. odmówił 2 partje robotników Fraccji i Kuchajdyka z linji Trzebinia-Skawce). Biuro kolejowe rozstrzyga konkurs, kto ma drogę budować, wcześniej, niż zdoła przeprowadzić wykupno gruntów, nie dlatego, aby ten, kto budowę otrzymał, zaraz formował aparat utrudniający ruchy tegoż Biura, ale dlatego, aby przedsiębiorca miał czas należycie rozejrzeć się w warunkach budowy i przygotować do niej, jednem słowem przedsiębiorstwo i Biuro kolejowe powinny względem siebie w jaknajwiększem znajdować się porozumieniu, aby wzajemnie ułatwiać sobie zadanie.

„Przedsiębiorca, który inaczej czyni, postępuje nieszlachetnie, nie po obywatelsku, a cóż dopiero sądzić o takich panach, którzy nietylko utrudniają zadanie Biura, ale jeszcze posuwają się do napaści oszczerczych po gazetach. Nie, panowie, tak nie idzie! Choć trochę sprawiedliwości w ocenianu działalności Biura kolejowego i pomocy temuż od nas się należy. Co do poniższego ustępu w korespondencji: „Wprawdzie po raz pierwszy na tej linji podejmuje się to Biuro samoistnie budowy kolei, ale błędy dotychczas popełnione są tak rażące, że godzi się zapytać, ażali kraj nie złożył na barki Biura zaciężkich obowiązków?", to śmię w imieniu własnem i wszystkich prawdziwie po polsku czujących a specjalistów, poinformować autora artykułu, że Biuro kolejowe nie po raz pierwszy buduje samoistnie kolej i że błędy przypisywane Biurowi, jakoby popełnione na kolei, o której artykuł wspomina, istnieją, być może, ale nie Biuro, lecz ktoś bliższy do ich ojcostwa przyznać się powinien — wreszcie zapewnić mogę śmiało, że kraj nie przeciążył biura pracą nad siły, bo ludzie składający Biuro kolejowe, mają duże doświadczenie techniczne, zdobyte nietylko w zaściańku naszym, zwanym Galicją, a na pewno posiadają więcej poczucia obowiązków obywatelskich, niż autor artykułu. szkalującego to Biuro i mam nadzieję, że kraj dobrze ulokował swe zaufanie; nie zlęknie się krzyków podobnych indywiduów i z drogi, na którą wszedł, nie zejdzie.

„Proszę przyjąć wyrazy poważania, z jakiemi dla Sz. Pana pozostaję. *Baltazar Bogucki*".

* * *

W ostatnim numerze sjonistycznego żydowskiego organu *Die Welt* znajdujemy tak charakterystyczny artykuł, że nie możemy się powstrzymać od jego powtórzenia. Wojownicze żydki, biorące Bykom, Rapaportom i Pipesom za złe, że oni jeszcze są zamało żydami (!!), piszą co następuje:

„Nasze żydowskie parlamentarjusze z Galicji ruszają się sobie. Przykład kolegów, którzy z taką wściekłością bronią swój narodowy interes, zrobił im orzeźwiająco. Kiedy w Galicji goje łupili i grabieżyli mienie i życie żydów, oni zajadali gorliwie nieczyste potrawy przy stołach Koła polskiego, a to, co zjadali, było pewną rekompensatą za ciężkie krzywdy żydów w Galicji.

„Wysokie polityki nie zawsze się rozumie należycie, to też biedne galicyjskie żydki robiały szturm ze swoją znaną, jak mówią goje, nietolerancją, eilbryfami i telegramami. Goje się śmieją, że te troszeczkę plądrowania tyle strachu żydków nabawiło. Żydowscy reprezentanci ludu byli jednak wspaniałomyślni i przyznali przecie, że niebezpieczeństwo rzeczywiście istnieje. Zrobiali nawet konferencję i uchwalili zażądać naprzód pomocy od namiestnika a oprócz tego przystąpić do centralnego rządu. Interpelacji w parlamencie zaniechano, bo to byłaby żydowska natarczywość. Żeby zaś przestraszyć antysemitników a żydów napoić znowu odwagą, powyższa uchwała ogłoszona została we wszystkich stojących na rozporządzenie żydków dziennikach. Prócz tego przygotowywuje się po cichu druga akcja na rzecz galicyjskich żydów. Deputacja „Austrjacko-izraelickiej Unii" ma się podobno udać do prezydenta ministrów, aby się przed nim na Polaków poskarżyć. Dep. Rappaport chce się nawet, jak mówią, w interesie swoich wyborców do tej deputacji przyłączyć.

„Prawdopodobnie panowie ci będą znowu protestować i na tem wyczerpie się ich akcja dla galicyjskich żydów. Jeżeli się zważy, w jaki sposób żydowscy posłowie z Galicji dotychczas strzegli interesów swoich wiborców, jeżeli się zna rolę, jaką grają w Kole polskiem, to szę wie, jak mało znaczy ten krok Rappaporta. Otwarte, uczciwe(!) wystąpienie na posiedzeniu parlamentu byłoby to, co jest jedynie słuszne. Tego ci panowie zaniedbali — z tchórzostwa — przepraszam! z delikatności. Ich milczenie, ich pełzanie w tych trudnych dniach, niech nie będzie im zapomniane do końca życia! Pan von Rappaport ma zresztą teraz zupełnie inne troski. Z takim kosztem osiągnięte u rządu wytrasowanie nowej kolei pod Stryjem przez jego posiadłości w Lisku (!), natężyło go ogromnie. a tymczasem krakowski dziennik antysemicki *Głos Narodu* zaczepia go teraz za to. Otóż ten „Hausjude des Polen-Klubs" nie zrobił sobie żaden skrupuł, aby żebrać (słowo „żebrać" — anzubetteln wydrukowane jest w *Die Welt* rozstawionemi głoskami) u wiedeńskiego korespondenta tego dziennika o względnoszcz. To działo się ostatniego czwartku na kurytarzach parlamentu! Jakżeżby zatem p. Rappaport znalazł jeszcze czas interpelować i zwalczać Stojałowskiego? On już przecież jest wesoły, że go zostawią w spokoju".

Machabeuszów z *Die Welt* możemy zapewnić tylko o jednem, o tem mianowicie, że właśnie poczta dzisiejsza przyniosła nam trzy dalsze artykuły tego samego pióra o kolei Rappaporta, w których nie ma ani śladu tego, aby nasz korespondent dał się wzruszyć „żebraniu" p. Rappaporta. Dr Rappaport nie będzie zatem wesoły, bo ani myslimy pozostawić go w spokoju. Reszta wywodów szanownego dziennika jest tylko dowodem, do jakiego stopnia bezczelności może się posunąć żydowska arogancja. Polecamy je do przeczytania redakcji *Dziennika polskiego*, która nie chciała wierzyć nawet w te uchwały tak srodze przez *Die Welt* lekceważone widząc w nich słusznie szczyt cynizmu i perfidji. Co do nas uważalibyśmy za najszczęśliwszy obrót sprawy, gdyby posłowie żydowscy, ulegając namowom *Weltu* z powodu zaburzeń w Kalwarji i Toustem, wystąpili z Koła polskiego. Święcilibyśmy w całym kraju wielki wesoły dzień. **Audax.**

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, niedziela, Onufrego wyznawcy; jutro Antoniego z Padwy wyzn.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

**Kalendarz rybacki.** W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, [illegible], klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachod przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15.

Uroczystości św. Antoniego z P. w poniedziałek 13 czerwca w kościele św. Bernardyna Seneńskiego, w Krakowie, na Stradomiu wotywa uroczysta o godz. Suma z kazaniem o w po 11. Nieszpory z kazaniem o godz. 4.

# Z dnia na dzień.

Od księdza Szpondra, posła do parlamentu, otrzymujemy następującą uwagę, odnoszącą się do ruchu przedwyborczego w sanockiej piątej kurji...

„Walka przedwyborcza o ile się ma ku końcowi, o tyle gorączka agitacyjna się wzmaga i przybiera coraz ostrzejsze formy. Środki, jakimi walczące stronnictwa posługują się, można śmiało uważać za stampilę wewnętrznej i moralnej ich wartości. Najlepiej zarysowuje się ta różnica w powiecie krośniańsskim, który p. Stapiński nazwał „perłą" stronnictwa ludowego. Wysłouch i cała chmara jego satelistów wytęża wszystkie swe siły, aby z walki tej wyjść zwycięsko, bo tu chodzi nietylko o ten mandat, ale o życie lub śmierć ludowców. Złączyli się z socjalistami i z żydami, a kandydat Stapiński nawet się nie wstydzi chodzić do rabina z błaganiem o pomoc!

„Agitacja ich pomiędzy ludem jest nadzwyczaj wstrętna i demoralizująca. Agitatorzy ludowców po dwóch, trzech lub czterech w każdej gminie są prawie zawsze w stanie nietrzeźwym i wygłaszają zdania, na które się tylko człowiek najlichszego gatunku może zdobyć. Przeciw Kościołowi i duchowieństwu formalnie nienawiścią zieją, nawołując w sposób podburzający do „złamania" wszelkiego wpływu „sutanny", a jeden z ludowców odważył się nawet powiedzieć: „Księża są takimi wrogami chłopa, żeby go w łyżce wody utopili". Można nie być przyjacielem księży, ale żeby takie oszczerstwa rzucać na całe duchowieństwo, tego już stanowczo za wiele! Stapiński zwalcza wpływ duchowieństwa i swych przyjaciół do tego zachęca, odmawia nam wszelkich praw politycznych, a z drugiej strony idzie do rabinów żydowskich, prosząc o pomoc i poparcie.

„Jakto panie Stapiński, to duchowieństwo nasze jest gorsze od rabinów żydowskich? Więc duchowieństwo nasze chcesz odsunąć od życia publicznego i politycznego, a to samo prawo przyznajesz rabinom żydowskim?! Wychodzi szydło z worka i nawet za dużo go wyszło! Pokazuje się, dla kogo p. Stapiński rzepkę skrobie, czyim jest sojusznikiem i na czyim żołdzie pozostaje. I czyż to nie wstyd i hańba dla Polaka, Chrześcijanina i chłopskiego syna, za którego p. Stapiński chce uchodzić, tak mówić, tak postępować i łączyć się z największymi wrogami ludu i całego naszego narodu, jakimi są, byli i będą żydzi? Może p. Stapińskiemu w wykształceniu wiele nied stawać, ale zbów nie jest tak ograniczonym, by nie wiedział, że ta droga, jaką on wskazuje, nie do szczęścia, ale przyprowadziłaby lud tylko do ruiny i bankructwa moralnego! Zwalczać zatem kandydaturę Stapińskiego i stronnictwo ludowe wrogie Kościołowi i naszej narodowości jest świętym obowiązkiem każdego dobrego Polaka i dobrego Chrześcijanina.

„Przedewszystkiem duchowieństwo powinno dobrze rozważyć i zastanowić się nad zgubną działalnością, ludowców, zwłaszcza ich premjerów i czynnie stanąć na straży swych praw, jak tego wymaga wielka odpowiedzialność przywiązana do jego wysokiego stanowiska wobec ludu".

**Cesarzowa Eugenja o wojnie.** Wdowa po cesarzu Napoleonie III, bawiąca obecnie w Paryżu, wyraziła się w ten sposób o wojnie hiszpańsko-amerykańskiej: „Ze smutkiem śledzę wszystkie wojny. Wojna stała się dla mnie najsroższym wrogiem, ona zrabowała mi koronę, syna, a nawet męża. Hiszpańsko-amerykańska wojna dotyka mnie tem boleśniej, ponieważ Hiszpanja jest krajem, w którym ujrzałam światło dzienne. Gdybym mogła, położyłabym koniec tej wojnie, gdyż z pewnością problem może być rozwiązany bez dalszego rozlewu krwi obu narodów, które powinny żyć w przyjaźni. Mało wiem o politycznych koniecznościach, które tę wojnę wywołały, moje bowiem życie leży w przeszłości. Ale każdy humanitaryzm jest równy, a głównem prawem i obowiązkiem kobiety jest przeszkodzić boleści niepotrzebnej. Mój naród — mówiła cesarzowa — jest dzielnym pniem, a okazał teraz swą dzielność przez to, że oświadczył się za pokojem. Kobiety w Hiszpanji nakłaniają mężów do dzielnych czynów. Sława waleczności tego narodu jest przez dłuższy, niż tysiącletni okres czasu, z historją połączona. Nikt nie odważy się podejrzywać Hiszpanję o bojaźliwość, gdyby teraz projektowany był pokój. Byłby to akt moralnej odwagi. Nie znam dzisiejszej polityki. Moje zdanie nie może też wzbudzać interesu dla żadnej żyjącej duszy, — ale ja nienawidzę widma wojny i wzdrygam się na jej straszliwe wspomnienie."

**Rewolucja medjolańska i loterja.** Wiadomo, że namiętność do loterji stara się obracać na swą korzyść wszelkie okoliczności pomyślne, również jak i wrogie. Nie dziw więc, że do jej kombinacyj posłużyły też ostatnie rozruchy w Medjolanie. Jako szczęśliwe numery wyliczano: 7, 18 11 i 90. 7-my, bo w dniu tym wybuchła rewolucja; 18 ty bo w języku loterji oznacza krew; 11 ty, bo określa powstanie; wreszcie 90-ty, bo tłomaczy się wielkiem wydarzeniem. Najdziwniejsza, że istotnie te liczby rewolucyjne wyszły przy ostatniem ciągnieniu. Pewien czeladnik krawiecki wygrał na nie 100.000 lirów. Urząd loterji musiał wypłacić niebywałą ilość ambów i ternów. Przesąd tym razem zwyciężył; za to minister skarbu, Luzatti, załamuje ręce.

**Ibsen a kobiety.** Przy końcu maja urządziło Stowarzyszenie kobiet w Chrystjanji, zajmujące się społecznymi stosunkami kobiet, ucztę na cześć wielkiego dramaturga, dra Henryka Ibsena. W czasie uczty pani Gina Krog złożyła Ibsenowi hołd w imieniu kobiet za to, co wielki ten poeta zdziałał swoimi utworami dla płci pięknej. Na bombastyczną mowę odpowiedział Ibsen ze zwykłym sobie spokojem: „Wszystko, co napisałem, nigdy nie było spowodowane jakąś świadomą tendencją. Byłem bardziej poetą, mniej filozofem społecznym, a więc nie takim, za jakiego mnie wogóle zwykle uważają. Sprawy kobiet nie uważałem nigdy za kwestję, badałem ją tylko jako sprawę ludzką, a nie jako kobiecą. Zapewne jest to godnem życzenia, by kwestję kobiet rozwiązywać obok innych kwestyj, ale to nie było moim jedynym zamiarem. Mojem zadaniem było kreślenie ludzkich postaci; a to, jeżeli tylko w części jest trafne, wkłada w nie czytelnik swe własne uczucia i myśl; te myśli właśnie przypisują poecie. Ale tak nie jest. Dzieło jego jest „poetyzowane", nietylko bowiem ci, co piszą, ale i ci, którzy czytają, poetyzują; są oni współpoetami. Niekiedy są oni nawet bardziej poetyczni od samego poety. Moim celem było zawsze: kraj podnieść i narodowi dać wyższe miejsce. Kobiety jako matki mają przez długą i wytężoną pracą wzbudzać świadome uczucie kultury i karności. To trzeba koniecznie u ludzi wywołać, zanim będzie można naród podnieść. Kobiety rozwiążą kwestję ludzką — muszą to jednak czynić jako matki. W tem też leży wielkie zadanie kobiet".

**Rozruchy w Irlandji.** Przy końcu zeszłego stulecia założyli zwolennicy Wilhelma III Orańskiego, którzy się nazwali oranżystami, w różnych częściach Irlandji loże oranżystów. Były to polityczne stowarzyszenia, które usiłowaniom katolickiej partji w Irlandji przeciwstawiały partję anglikańsko-protestancką. Ruch, który z początku powstał z klas niższych, ogarnął wkrótce arystokrację, sami nawet panujący książęta wstąpili do wielkiej w r. 1798 założonej loży. W r. 1828 nakazał król rozwiązanie lóż, te jednak istniały i nadal, jako związek tajny, w którego skład wchodziły 1.800 lóż z 300 tysiącami członków. Oranżyści występowali tłumnie na zgromadzeniach ludowych i w demonstracjach. Przy obopólnem rozgoryczeniu dwóch wzajemnie walczących partyj przyszło do krwawych staró, tak np. w r. 1849 w Dollys Broe i w r. 1863 w Belfast. Wskutek wielkiej pracy odpornej przeciwnych stronnictw, wzmogła się czynność oranżystów, którzy jednak zdawali się stracić swe istnienie z powodu zniesienia iryjskiego kościoła państwowego, jak również z powodu licznych ekonomicznych reform. Nie znikli jednak. Oto dnia 6-go czerwca, w rocznicę wybuchu powstania z r. 1886, odbyła się w mieście irlandzkiem Belfast wielka procesja iryjskich narodowców, po odbyciu której tłum, złożony z tysięcy oranżystów uderzył na policję. Policja uległa przemocy i musiała cofnąć się do swych koszar, zabierając z sobą rannych. Posypał się grad kamieni, dopiero atak dragonów i dwóch kompanij wojska zaprowadził spokój. Tłum przywitał wojska wrogimi okrzykami i śpiewem: „Precz z Brytanją!" Dotychczas przyaresztowano 20 demonstrantów. Policja obawia się nowych większych rozruchów z powodu silnego wzburzenia ludności.

---

**Kronika prowincjonalna.** W Lisku sanocki oddział Tow. gospodarskiego postanowił urządzić wystawę przeglądową wraz z premjowaniem i jarmarkiem bydła włościańskiego z pow. liskiego i sanockiego. Wystawa odbędzie się w Lisku 21 czerwca na targowicy miejskiej. = W Stanisławowie w sądzie obwodowym odbyła się rozprawa karna przeciw Orzelskiemu, zięciowi starosty kałuskiego, za to, że kupował głosy wyborcze, tudzież przeciw dwom wyborcom za to, że sprzedawali głosy żydowi, który w tym „interesie" pośredniczył. Wyborcy sami donieśli o wszystkiem do sądu i pieniądze w sądzie złożyli. Trybunał, motywując swój wyrok tem, że „nie nabrał przekonania winy" oskarżonych uwolnił od oskarżenia!" = Koło Buczacza, we wsi Słobódka dżuryńska piorun zabił gospodarza, pracującego w polu. Piorun uderzył go w głowę, przepalił kapelusz i część włosów na głowie. We wsi ogólnie mówią, że to kara Boża za to, iż jadąc w pole odgrażał się parobkowi, że go zabije. = Gmina m. Doliny ofiarowała miejscowemu „Sokołowi" bezpłatnie plac pod budowę własnego gmachu i boiska. = W Brodach, według ostatniej uchwały komitetu, odsłonięcie pomnika Józefa Korzeniowskiego nastąpi dopiero 11 września. Poprzedniego dnia odbędzie się uroczysty wieczór, na którym amatorzy odegrają dotąd jeszcze nie drukowaną pracę naszego dramaturga p. t. „Nasza prawda", scenę z życia Polski w r. 1863, rzecz, którą ś. p. Korzeniowski, schorzały i prawie umierający, dyktował córce swojej p. Marji Falkenhagen Zalewskiej.

* **Ruch przedwyborczy.** Z Potoka piszą nam: Dnia 7 bm. odbyło się zgromadzenie w Potoku koło Krosna. Po przemówieniu i wyjaśnieniu programu chrześcijańsko ludowego przez posła ks. Szpondra zgromadzeni, przeważnie robotnicy, mimo przeszkód i karczemnego zachowania się dobrze podchmielonych ludowców, zgodzili się na tenże program. Przemawiał także poseł Kubik. Pokazuje się, że w tej perle ludowców, za jaką Stapiński uważa powiat krośniński, ludowcy coraz więcej tracą grunt pod nogami, bo dobry Chrześcijanin i dobry Polak do takiego stronnictwa ludowego, jakiem ono dzisiaj jest, bezwarunkowo należeć nie może.

**Z Rabki** piszą do nas: Zdaje się, że nie trzeba być na to aż antysemitą, ażeby przyznać, że żydzi odbierają cały, możliwy urok naszym galicyjskim kąpielom. Żywioł ten, napływający falami do miejsc kąpielowych, jest brudny — a ten jeden szczegół może przecież człowieka cywilizowanego napełnić wstrętem i odrazą. Ponieważ kocham Rabkę (zawdzięczam jej zdrowie) dlatego z podwójną satysfakcją i prawie z dumą stwierdzam, że jest ona wśród większych naszych zdrojowisk może jedynem zdrojowiskiem rdzennie polskiem. Publiczność nasza z trzech zaborów, przyjeżdżająca na lato, nie potrzebuje tutaj słuchać szwargotania, a wśród licznych malowniczo rozłożonych gór tutejszych, rozlega się tylko język polski. Mamy wprawdzie w tej chwili w Rabce dwie panie — z Antwerpji i jednego pana — z Malmö w Szwecji, ale myślę, że wszystkie galicyjskie kąpiele zgodziłyby się chętnie na zamianę Polaków mojżeszowego wyznania na Szwedów i Holendrów. Tyle o etnograficznym charakterze Rabki, który istotnie rzuca się w oczy każdemu tu przybywającemu i stanowi jej wielką zaletę. Sezon tegoroczny zapowiada się świetnie, a liczne ulepszenia w zakładzie, dają gwarancję i dalszego rozwoju, zwłaszcza, że naturalne warunki są jakby wymarzone, a tutejsze solankowo-jodowe źródła należą do najsilniejszych w Europie. Dobrodziejstwem wreszcie dla kuracjuszów jest pensjonat pani Głuchowskiej, żony lekarza zakładowego, zapewniający troskliwą opiekę dzieciom, panienkom, oraz dorosłym osobom, wybierającym się tu bez rodziny. Pensjonat istnieje już 8 lat i cieszy się zasłużonem uznaniem.

**Ze Lwowa** piszą nam: Tow. hist. wysyła do Pragi na uroczystość, która odbędzie się ku czci setnej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego w Panteonie Muzeum królestwa czeskiego 18 czerwca br., jako swego delegata, prof. dra Bronisława Dembińskiego. = Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza budzi zawsze poważne obawy. W ostatnich dniach zaszło u ks. kardynała takie osłabienie, iż prawie cały dzień i noc przesypia. = Onegdaj odbyło się poświęcenie nowego gmachu sądowego przy ul. Batorego. Poświęcenia dokonał prowincjał zakonu OO. Bernardynów, ksiądz Niemczycki. W nowym, wspaniale urządzonym gmachu, rozpoczęło się urzędowanie z dniem 10 bm. = Deputacja z Gorlic przedłożyła namiestnikowi hr. Pinińskiemu i prez. dr Korytowskiemu zażalenia na gorlicką komisję szacunkową dla podatku osobisto-dochodowego. W obu władzach otrzymała deputacja zapewnienie, że sprawa będzie zbadana i sprawiedliwość wymierzona. = W pałacu sztuki na placu powystawowym cieszy się wielkiem powodzeniem bazar artystyczny, urządzony na dochód Tow. „Szkoły ludowej". = Starosta jarosławski p. Szczurowski, przybył wczoraj do Lwowa i złożył namiestnikowi hr. Pinińskiemu szczegółowe sprawozdanie o wypadkach ostatnich dni. Święto Bożego Ciała minęło tam zupełnie spokojnie. Sierżanci Markowski i Kamiński będą przeniesieni.

**Z Warszawy** piszą do nas: Ciekawą statystykę podaje *Kurjer Warszawski.* Oto twierdzi on, że Warszawa, a raczej jej ludność żydowska, co tydzień wydaje 3000 rubli na książki, broszury, portrety i świstki o Dreyfusie i Zoli. Proces się skończył, a zapał wciąż trwa. Nie ma to, jak na żydowskim wózku jechać — interes pewny! = Salon artystyczny Krywulta — jak wam wiadomo — miał zamiar urządzić jubileuszową wystawę obrazów, uplastyczniających koleje życia i dzieła Mickiewicza. W tych dniach jednak zawiadomiono drogą urzędową właściciela salonu, że wystawy takiej nie wolno mu urządzić. = W Żytomierzu zmarł biskup djecezji łucko-żytomierskiej ś. p. Cyryl Lubowidzki, przeżywszy lat 75. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie w r. 1847, gdzie też półwiekowy jubileusz kapłaństwa obchodził w jesieni r. z., współcześnie z drugim jubilatem z ks. biskupem kujawsko-kaliskim Bereśniewiczem. Zmarł po dłuższej chorobie. = Wczoraj na cmentarzu warszawskim (Powązki) odbyło się poświęcenie pomnika ś. p. Konstantego Górskiego, pułkownika wojsk polskich, znanego historyka wojskowości polskiej, zmarłego w r. 1898 dn. 1 stycznia.

**Z Wiednia** piszą do nas: We wtorek dnia 14 bm. odbędzie się w Wiedniu w kościele św. Józefa (*Laim grube*) ślub p. Leopolda Olszaneckiego, urzędnika c. k. kolei państw. w Krakowie z panną Marją Matausch. = Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu urządziło d. 10 bm. uroczysty obchód ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Nabożeństwo dziękczynne zostało odprawione w polskim kościele OO. Zmartwychwstańców; następnie podniosłe kazanie wygłosił ks. Narzymski. Wieczorem odbył się uroczysty wieczorek wokalno-muzykalny w sali „Kaufmännischer Verein" z łaskawym współudziałem pp. Ireny Abendroth, Stanisławy Chrząszczewskiej, A. Simonellego i chóru stowarzyszenia słowiańskich śpiewaków. Piękne słowo wstępne wygłosił poseł do Rady państwa prof. dr Wojciech hr. Dzieduszycki. Uroczystość zgromadziła mnóstwo Polaków i innych Słowian. = Na tutejszej jubileuszowej wystawie otrzymał zaszczytnie znany artysta malarz p. Ajdukiewicz złoty medal nagrody za obraz p. t.: „Bajka leśna". = Na bicyklu drewnianym własnego wyrobu, przybył przed kilku dniami ze Styrji do Wiednia parobek folwarczny, Ruppert Greiner. Drogę tę odbył w sześć dni; przyjechał wycieńczony i zgłodniały. Celem wycieczki było obejrzenie wystawy jubileuszowej i wystawienie na niej swego bicyklu. Zarząd wystawy uwzględnił to ostatnie życzenie.

**Osmy zjazd lekarzy i przyrodników polskich** w Poznaniu od 1 do 3 sierpnia r. b. będzie, o ile z nadchodzących zgłoszeń sądzić można, bardzo liczny. Odczytów zapowiedziano dotychczas blisko 200. Zjazd chirurgów polskich odbędzie się w tym roku, nie jak zwykle w Krakowie, lecz w Poznaniu w połączeniu z sekcją chirurgiczną Zjazdu. Czterdzieści tematów z zakresu chirugji nadeszło dotychczas na ręce komitetu. Ogólne zainteresowanie na Zjeździe wzbudzi między innemi także przedstawienie dalekowidza (telektroskopu) przez wynalazcę samego p. Jana Szczepanika, oraz kilka wykładów o zastosowaniu promieni Roentgena do diagnostyki z przedstawieniem przyrządu samego.

---

# Kraków 12 czerwca.

* *Arcyksiążę Otto* przyjeżdża 16 b. m. i będzie w dniu tym na wyścigach.

*Teodor Rygier,* twórca pomnika Mickiewicza w Krakowie bawi w naszem mieście.

* *Prof. dr Obaliński* bardzo zasłużony i cieszący się wielką sympatją krakowskiej publiczności lekarz-operator zaniemógł ciężko od kilku tygodni. Zawezwani do łoża chorego prof. Mikulicz z Wrocławia i sławny internista wiedeński dr Neusser, po odbytem consilium orzekli, że chory cierpi na kamień i zgodzili się na operację, która się odbędzie za trzy tygodnie. Operacji dokona profesor dr Mikulicz w asystencji dra Rutkowskiego.

*Ku czci Mickiewicza* Stow. rękodzielników polskich „Gwiazda" urządza dzisiaj (12 b. m.) w sali strzeleckiej uroczysty wieczór ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Początek wieczoru o w pół do 8 wieczór. Wstęp bezpłatny za zaproszeniami.

*Komitet obchodu* Adama Mickiewicza, nie rozsyła żadnych zaproszeń do instytucyj i korporacyj, wychodząc z założenia, że przedstawiciele tychże sami się zgłoszą celem wzięcia udziału w obchodzie. Natomiast wystosowano zaproszenia do rodziny poety, do osób zasłużonych około sprawy pomnika i do pisarzy, którzy się przyczynili do rozszerzenia znajomości dzieł wieszcza. Zgłoszenia przyjmuje prezydent miasta Krakowa p. Friedlein.

* *Rada miejska* odbędzie 13 i 14 bm. nadzwyczajne posiedzenie poufne o godz. 5 wieczorem celem dalszych obrad nad sprawami regulacji płac i etatu urzędników i służby miejskiej.

* *Dzisiejsza uroczystość* w Parku Jordana na cześć setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej zapowiada się świetnie. Bufetami suto zaopatrzonymi zajmą się pp. drowa Pareńska i Sewerowa Maciejowska, mleczarnią p. Heuman z pp. Rogoszównemi i Podgórską. Prócz tego zapowiedzianych jest wiele niespodzianek loteryjnych, zabawa dzieci i rozprzedaż wizerunków i pism Hofmanowej przy stole p. prof. Korczyńskiej. Uroczystość zakończy obraz z żywych osób przedstawiający apoteozę Klem. z Tańskich Hofmanowej w otoczeniu dziatwy.

* *Z „Sokoła".* Zapowiedziana wycieczka do Tyńca odbędzie się dziś — a wyjazd wspólny nastąpi przygotowanymi podwodami z pod gmachu „Sokoła", obok wałów kolejowych przy rogatce Wolskiej. Pierwsza partja wyjedzie o godzinie 1-ej minut 30, druga o 3 z południa. Celem uniknięcia nadużyć zechcą uczestnicy przed samym wyjazdem zaopatrzyć się w „karty jazdy" w gmachu „Sokoła", uprawniające do użycia podwody po cenie zredukowanej przez komitet wycieczkowy. Powodzenie wycieczki wobec niemal pewnej pogody zapewnione. Osobna komisja przygotowuje przecudne miejsce w lasach tynieckich, gdzie odbędzie się zabawa nader urozmaicona przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Urocze, stare lasy, pamiętające Pułaskiego i Konfederatów barskich, rozbrzmiewać będą echami narodowych młodzi a widok starych ruin przyczyni się bezsprzecznie do podniesienia uroku i nastroju wśród licznej drużyny „Sokołów" krakowskich i gniazd sąsiednich.

* *Z Tow. przyrodników.* Na ostatniem posiedzeniu naukowem krakowskiego Oddziału polskiego Towarzystwa imienia Kopernika, które się odbyło w Zakładzie anatomji patologicznej, miał dr Baudrowski obszerny referat z dzieła Moissana „Le four electria".

Następnie, na tle odczytu „Z dziedziny histologji", który w wysokim stopniu zainteresował słuchaczy, dr Browicz demonstrował za pomocą projekcji elektrycznej długi szereg obrazów z otrzymanych przez siebie preparatów histologicznych rozjaśniających budowę wątroby i serca. Po posiedzeniu nastąpiło zwiedzenie pracowni i bogatych zbiorów zakładu anatomji patologicznej. Obecnych było osób 37.

Najbliższe posiedzenie naukowe Towarzystwa imienia Kopernika odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 6 tej wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny, Collegium physicum). Na porządku dziennym: 1. Dr Grzybowski: „Z geologicznej podróży do Peru", odczyt z demonstracją fotografij i zbiorów. 2. Drobne wiadomości. — Goście mają wstęp wolny.

* *Teatr lwowski w Krakowie.* Dyrekcja teatru lwowskiego da nam w przyszłym tygodniu poznać trzy premiery a mianowicie: W poniedziałek: „Kasię", sztukę w 5 aktach Maksa Burckhardta, (byłego dyrektora nadwornego teatru w Wiedniu), inscenizowaną podług scenarjusza Burgteatru w Wiedniu, graną z powodzeniem we Lwowie; we wtorek: „Upiory", dramat w 3 aktach, wielkiego pisarza skandynawskiego Henryka Ibsena, w przekładzie M. Sachorow-

skiego. Główną rolę Oswalda odtworzy p. Roman Żelazowski. W roli tej występował na wszystkich stołecznych scenach słynny artysta włoski Zacconi, uznany powszechnie za największego aktora współczesnego. P. Żelazowski wyjechał umyślnie podczas występów tego słynnego artysty, do Wiednia, i podług gry jego rolę tę wystudjował; we środę i czwartek: (tylko dwa razy) daną będzie znakomita komedja Gerharda Hauptmana „Kolega Crampton“ grana z olbrzymiem powodzeniem w wiedeńskim Burgteatrze. Tytułową rolę odegra p. Józef Chmieliński. We czwartek 16, piątek 17, sobotę 18 i niedzielę 19 b. m. przedstawienia rozpoczynać się będą z powody wyścigów o godzinie 8 mej wieczorem.

* *„Trilby“.* Teatr lwowski dał nam wczoraj sztukę, której rozgłos stworzyła zagranica, a głównie ojczyzna autorów pp. Maurier i Pattero — Anglia. Anglicy, jakto zresztą stary nawet kuplet operetkowy zaręcza, lubią ekscentryczność. Dla ich nerwów potrzeba: córki kata, lub szarlatana o „urokliwych“ oczach, pod spojrzeniem których młode dziewcze Trilby staje się zwykłem narzędziem. Nie powiem aby taka „ekscentryczność“ była dowodem wyższych aspiracyj artystycznych lub dobrego smaku — ale bezprzecznie musi być ona potrzebna, skoro sztuki w nią zasobne doznają wielkiego powodzenia. „Trilby“ świetnie grane przez grono lwowskich artystów, zgromadziła wczoraj bardzo liczną publiczność. Oklaski sypały się obficie. Szczegóły we wtorek.

* *Z teatru letniego.* „Przegląd Krakowa“ dany wczoraj w teatrze letnim, przeszłego roku „robił kasę“ w Warszawie, jako „Przegląd Warszawy“. Pomysł zaczerpnięto z wyśmienitej farsy Labiche'a pt. „Słomkowy kapelusz“ z tą tylko różnicą, że tam młody oficer szuka kapelusza pewnej osóbki, z którą miał dyskretne *rendez-vous*, a tu p. Wesołek, fabrykant kapeluszy, szuka kapelusza, w którym za podszewkę schował bilet loteryjny. Trzeba trafu, że los ten wygrywa, kapelusz zaś, choć był stary i spłowiały w nieobecności p. Wesołka sprzedano staremu kawalerowi, nieznanemu jednak bliżej nikomu z nazwiska. Pogoń za „kosztownym kapeluszem“ stanowi treść dalszych trzech, wesołych obrazów. Ruchu dużo w tym wodewilu, zręcznie zlokalizowanym przez p. Nynkowskiego, a dowcipne i aktualne kuplety niemało przyczyniają się do ożywienia całości. Tańce i przeróżne „kawały“, jak pojawienie się w audytorjum dwóch kłócących się pań o zdjęcie kapeluszy, okłaskiwane były siarczyście. Wodewil ma powodzenie zapewnione.

*Monstre-koncert* czterech muzyk wojskowych krakowskich pułków piechoty odbędzie się w przyszłą niedzielę 19-go czerwca b. r. po południu w Parku Krakowskim z okazji 50 letniego jubileuszu cesarza. Dochód z koncertu przeznaczony jest na funduszjubileuszowy dla sierot po wojakowych i na ubogich miasta Krakowa. Niepotrzebujemy dodawać, że szlachetny cel tej interesującej produkcji zwabi (ale tłumy Krakowian do Parku Krakowskiego.

* *Wycieczka* „Kasyna Powszechnego“ do Skawiny odbędzie się dziś. Punkt zborny na dworcu kolei o godz. w ½ do 1 szej.

*Do wszystkich „Przyjaźni“!* Zarząd okręgowy stowarzyszeń katolicko-robotniczych i rzemieślniczych zaprasza jaknajgoręcej wszystkich członków stowarzyszeń i kół mieszczańskich do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w poufnem zebraniu, które się odbędzie dziś 12 b. m. o godzinie 12 w południe w lokalu „Przyjaźni“ krakowskiej, Garbarska 7. Sprawa bardzo ważna i niecierpiąca zwłoki! Przyjaciele robotnicy stawcie się jaknajliczniej. *Stróżyński*, prezes, *Piasecki* sekretarz.

*Wiec akademicki.* Dnia 8 czerwca b. r. odbył się w sali Kopernika Uniw. Jagiell. wiec akademicki w sprawie obchodu Mickiewiczowskiego. Po zagajeniu wiecu przez akademika Kaspra Wojnara, przewodniczącego komitetu Mickiewiczowskiego, obrano przewodniczącym wiecu pana Włodzimierza Mallika, sekretarzem zaś p. Antoniego Talara.

Po zdaniu sprawy przez komitet z dotychczasowego działania, przystąpiono do wyboru mowcy na uroczystość Mickiewiczowską i wybrano jednogłośnie p. Macieja Szukiewicza. W dalszym ciągu powzięto uchwałę, że młodzież akademicka na razie tylko bierze czynny i gorący współudział w działaniu komitetu obywatelskiego, uroczystość zaś młodzieży akademickiej urządza w listopadzie b. r. Po załatwieniu kilku spraw bieżących i zebraniu składki w kwocie 6 złr. 47 cnt. na cele komitetu, przewodniczący wiec zamknął.

* *Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej* odbył się pod przewodnictwem inspektora p. Frankego w dniach od 1 do 8 czerwca b. r. Do egzaminu przystąpiło 32 uczniów publicznych i 8 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bieniaszewski Adam, Dąbrycz Stefan (z odzn.), Drozd Agenor, Drozd Hieronim, Feldbaum Samson, Godek Tadeusz, Gronner Henryk, Gronner Rudolf (z odzn.), Harasiewicz Leon, Hubert Henryk, Korbel Andrzej, Kostka Jan, Kritzler Henryk, Kwieciński Marjan (z odzn.), Legutko Wiktor (odzn.), Leonhard Bolesław (z odzn.), Lessel Stanisław, Lipczyński Kazimierz, Markiewicz Henryk (ekst.), Massalski Leon, Medres Mowsza (ekst.), Miński Kazimierz (ekst.), Molicki Władysław (z odn.), Piotrowski Wojciech, Pułczyński Franciszek, Russocki Zygmunt, Stobiecki Jan (ekst.), Smolarski Czesław, Szymczykiewicz Stefan, Szurek Stefan, Stoczkiewiecz Henryk, Urbanik Antoni, Walter Maryan, Wasserstrom Roman (ekst.), Zdanowski Brunon (ekst.), Żółtowski Edward.

*Zakończenie roku w szkole sług żeńskich* odbędzie się na Smoleńsku w budynku szkoły miejskiej w niedzieję dnia 12 czerwce 1898 o godzinie 3 po południu w sali na I piętrze, w szkole sług żeńskich, założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej w r. 1890, a zostającej pod kierownictwem dyr. Juljana Maciołowskiego.

*Zjazd leśników.* Tegoroczny zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego, odbędzie się w Krakowie w dniach 8, 9 i 10 lipca w połączeniu z wycieczką w Niepołomickie lasy państwowe.

*Zakupno obrazów.* Przy zakupnie dzieł sztuki przez ministerstwo oświaty i Kraków nie został pominięty. Minister oświaty zakupił z państwowego funduszu, na rzecz sztuki przeznaczonego, kilkanaście dzieł tak na jubileuszowej wystawie, jak i na wystawie secesyjnej. Z obrazów olejnych zakupiono między innemi z polskich artystów „Komunję“ Antoniego Jezierskiego, na wystawie secesyjnej zaś „Chrystusa“ Leona Wyczółkowskiego, oba dla Muzeum narodowego w Krakowie.

*Wizerunek Chrystusa i urzędnik magistratu.* Wizerunek Chrystusa, zawieszony w piekarni pana Owsiaka, niepodobał się pana inspektorowi Zawadzkiemu i kazał Go ku wielkiemu zgorszeniu i oburzeniu krakowskiej czeladzi piekarskiej z tejże piekarni wyrzucić, pod pretekstem że poza takimi obrazkami lęgnie się zwykle robactwo. W sprawie tej czeladź piekarska pisze do nas, co następuje: „Smutne to bardzo, że dla jakichś własnych widzimisię i zapatrywań, urzędnicy magistratu miasta Krakowa dopuszczają się podobnych wybryków. — Według zapatrywań p. inspektora Zawadzkiego, to jedynie i wyłącznie za obrazami świętych lęgnie się robactwo, bo przecież po wszystkich piekarniach wiszą tak zwane „instrukcje co do porządku i czystości“, a przecież p. inspektor nie kazał ich powyrzucać. Dlaczego? Czy poza „instrukcjami“ robactwu nie wolno się lęgnąć? możeby p. inspektor Zawadzki raczył nas w tej sprawie objaśnić?

„Fakt powyższy atoli oburzył do najwyższego stopnia wszystką katolicką czeladź piekarską w Krakowie, to też czeladź ta, niepodzielając zapatrywań p. Zawadzkiego, ale czując się bardzo obrażoną i chcąc przekonać p. inspektora, jak drogie jej są wizerunki Świętych i jak je umie szanować, postanowiła na poufnem zebraniu w dniu 5 b. m., bezzwłocznie wystosować prośbę, względnie uwiadomić magistrat miasta Krakowa, jako władzę przemysłową, że w każdej z piekarń katolickich w Krakowie, co najmniej po jednym obrazku z wizerunkiem świętych w dniu dzisiejszym się zawiesi bez względów na to, czy się to p. inspektorowi spodoba lub nie“.

*Podrzutki.* W krzakach około Parku Krakowskiego na terytorjum Nowej wsi narodowej podrzucono dwoje dzieci płci żeńskiej, z których jedno liczy miesiąc, drugie zaledwie dwa tygodnie. W celu poszukiwania wyrodnych matek, policja zarządziła odpowiednie środki.

*Listy gończe* wywieszono w tutejszym sądzie karnym za Abrahamem i Mojżeszem Grünami, którzy przed kilkoma tygodniami skazani zostali za oszukańczą krydę na 6 i 5 lat ciężkiego więzienia.

* *O dostawach i samopomocy.* Otrzymujemy następujące pismo: W jednym z dzienników był artykuł o dostawie obuwia dla armji, z którego wynika, że galicyjscy szewcy otrzymują dostawę na takich warunkach, że na jednego członka grupy dostawców wypada zaledwie ułamek jednego trzewika i że nawet ten ułamek zamiast zarobku daje stratę. Jest więc źle! — A jednak mógł by być dobrze — bardzo dobrze — arcy dobrze — świetnie dla naszych szewców. Zastanówmy się przedewszystkiem nad samą istotą kwestji. — Albo Galicja ma prawo uczestniczenia w zaszczycie ubierania nóg żołnierzy, albo tego prawa nie ma. — Jeżeli go nie ma, to niepowinna się o dostawę starać, a nawet ofiarowanej przyjąć, chyba na bardzo korzystnych warunkach, aby przyjęciem na lichych, nie robić konkurencji tym, którzy do dostawy prawo mają. Jeżeli zaś do dostawy ma prawo, to nie powinna o nią prosić — *vulgo* żebrać — lecz jej żądać. Tego wymaga godność narodu. Mam prawo — żądam; nie chcą dać — biorę; nie mogę wziąć — obywam się, ale prośbą się nie poniżam. Galicja ma prosty sposób pocieszenia swych szewców: niech zapomni, że istnieją sklepy z obuwiem wiedeńskiem, mödlingskiem, karlsbadzkiem itp., a szewcy niech wspólnie pozakładają w każdem większem mieście podobne sklepy. Przecie więcej zarobią na jednej parze obuwia dla „cywila“, jak na trzech dla żołnierzy. Ale.... niech robota będzie rzetelną, a forma miłą dla oka. A więc panowie szewcy! kiep między nami ten, kto nie będzie się starał o zakładanie związkowych sklepów, w następstwie zaś, kiep ten z publiczności, kto kupi obuwie wiedeńskie, mödlingskie, karlsbardzkie itp. To samo pod adresem panów krawców.

## HUMOR

Szczyt gospodarności.
— Żenisz się?
— Tak.
— Korzystnie?
— Czy korzystnie? Narzeczona moja jest ideałem gospodarności.
— Oj, wierz kobietom wierz! Każda gospodarna, dopóki jest panną; przestaje nią być nazajutrz po ślubie.
— Ależ ja mam dowody!
— Jakie?
— W czasie, gdym się oświadczał, przyszyła mi brakujący guzik do surduta...

Nieprawdopodobne, ale podobno prawdziwe.
Oj, te nasze sługi!
Dzwonek w przedpokoju. Otwiera panna służąca. To posłaniec z listem.
— Od kogo?
— Od pana hrabiego Iksa.
A panna służąca z najwyższem zaciekawieniem:
— Do mnie, czy do pani?

# Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Lwów** 11 czerwca (w południe). Ksiądz kardynał Sembratowicz jest dogorywający. Zapada ciągle w senność. Katastrofa jest spodziewana w każdej chwili.

**Berno** 11 czerwca (w południe). Na niedzielne uroczystości czeskie przybędą tutaj, jako deputacja Klubu południowo-słowiańskiego, posłowie: Klaic, Žitnik, Einspieler i Pogacnik.

**Lwów** 12 czerwca (rano). Komitet centralny na wschodnią Galicję zebrał się dziś na posiedzenie, w sprawie kandydatury z V kurji w okręgu sanockim i IV kurji w okręgu tarnopolskim. W poniedziałek dopiero wydany ma być komunikat o przebiegu posiedzenia, gdyż obrady uznano za poufne.

**Wiedeń** 12 czerwca (rano). Cesarz przyjął dziś barona Banffego na dłuższej audjencji.

**Londyn** 12 czerwca (rano). Podczas dyskusji nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, wystąpił Dilke ostro przeciwko polityce aliansów. Jedynym pozytywnym rezultatem, według niego osiągniętym przez rząd, jest polepszenie się stosunku z Ameryką.

W ciągu dyskusji zabrał głos sekretarz stanu Curzon, który ubolewał, że opozycja o działalności rządu nie sądzi ze stanowiska ogólnej polityki, lecz gorączkowo chwyta się szczegółów. W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos Chamberlain, który oświadczył, że pragnie polepszenia stosunków z Niemcami i sądzi, że co do Chin interesy Anglji zgodzą się raczej z niemieckimi, aniżeli z rosyjskimi interesami. Jak długo Anglja jest izolowaną, niemożliwem jest ubezpieczenie Chin przed najazdem wielkiej potęgi wojskowej. Gdyby dowiedziano się, że mamy zamiar zawrzeć sojusz dla wzajemnych korzyści, to może sądzonoby nas przychylnie. Trójprzymierze uratowało pokój europejski.

Czyż byłoby to zbrodnią, gdyby i Anglja weszła w sojusz z podobnym zamiarem. Chamberlain zakończył oświadczeniem, że ani zaleca sojusz, ani go odrzuca, ale gorąco pragnie przyjaznych stosunków z Anglją. Im ściślejszy i bardziej stanowczy będzie anglo-amerykański sojusz, tem lepiej dla obu narodów i tem lepiej dla cywilizacji.

# Wojna na Atlantyku.

*(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).*

**Berlin** 11 czerwca (w południe). Niemcy zamierzają jak słychać, zwołać międzynarodowy kongres w sprawie wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Z Madrytu telegrafują o przesileniu gabinetowem.

**Madryt** 11 czerwca (w południe) Rząd hiszpański kazał nie zapalać aż do następnego rozkazu latarń morskich w Malaga, Torox, Veloz, Estopana, Carthagena, Motril i Escombrera.

**Waszyngton** 11 czerwca (w południe). Pobór i organizacja dodatkowej armji ochotniczej w liczbie 75.000 ludzi już się rozpoczęła — i postępuje energicznie. Kontyngent rozdzielony został proporcjonalnie pomiędzy różne strony. Stan Nowy Jork dostarczy 7.500 ludzi, Pennsylwania 6.000, Illinois 4.500, Michigan i Wisconsin po 2.500, Ohio 3.000, Massachussets 2.000, New Jersey 1.700 ludzi itd. Dla dodatkowej armji mianowanych zostanie 3 nowych generał-majorów i 24 generałów brygady.

**Newport** 11 czerwca (w południe). Krążownik posiłkowy „Yale“ wyrusza stąd, jak sądzą, w kierunku wybrzeży Hiszpanji. Otrzymał ciężkie działa i bierze ze sobą 4.300 ton węgla.

**Waszyngton** 11 czerwca (w południe. Końce przeciętych lin telegrafu podwodnego wyłowiono. Admirał Sampson polecił przywrócić bezpośrednie połączenie telegraficzne z Waszyngtonem. W Sant Jago de Cuba grozi brak żywności i głód, bo dowóz żywności dla wojska hiszpańskiego dostał się w ręce nieprzyjaciela.

**Waszyngton** 11 czerwca (w południe). Departament marynarki ogłasza następującą depeszę: „Admirał Sampson dnia 7 czerwca (we wtorek) polecił krążownikom „Marblehead“ i „Yankee“ objąć w posiadanie zewnętrzną część zatoki Guantanamo. Okręty te przybyły wczesnym rankiem 7 czerwca do zatoki, zmusiły kanonierkę hiszpańską do ucieczki do zatoki wewnętrznej, a wreszcie zdobyły i wewnętrzną część zatoki. „Marblehead“ obecnie utrzymuje tam straż i zajmuje zatokę“.

**Nowy Jork** 11 czerwca (w południe). Z Hawanny nadeszły wiadomości o nowem bombardowaniu Amerykanów. Zaatakowaną jest Punta Pecquiri, na zachód od portu Santiago. — Transport wojsk amerykańskich znajduje się jeszcze w Tampa.

**Kolonja** 12 czerwca (rano). *Köln Ztg* donosi z Madrytu, że wielkie wrażenie wywarła tam konferencja pomiędzy ambasadorem niemieckim a ministrem spraw zagranicznych. Konferencja dotyczyć ma ewentualnej pomocy okrętów niemieckich na wypadek, gdyby Hiszpanie, zamieszkali na Manili, zagrożeni byli przez krajowców.

**Berlin** 12 czerwca (rano) W kołach dyplomatycznych utrzymują, że interwencja mocarstw w sprawie wojny hiszpańsko-amerykańskiej natrafiłaby teraz jeszcze na zbyt wielkie trudności. Według wiadomości z Madrytu nadeszłych w Hiszpanii nie panuje jeszcze wcale przygnębienie, o poddaniu tię zaś na łaskę lub niełaskę niema nawet mowy.

**Madryt** 12 czerwca (rano). Według nadeszłych z Hawanny wiadomości osiem okrętów admirała Sampsona poczęło znowu bombardować forty hiszpańskie pod Santjago. Atak miał się nie udać. Hiszpanie nie ponieśli żadnych strat. Amerykanie po trzygodzinnem bombardowaniu cofnęli się.

**Londyn** 12 czerwca (rano). Na wzgórzach, otaczających Santiago, powiewają flagi: amerykańska i powstańcza Po zażartej walce, Amerykanie ustawili baterję na wzgórzu. Ogień tej baterji był morderczym. Równocześnie uderzył Garcia z szybkostrzałowymi działami na mały fort Morro. Powstańcy wzięli go szturmem i zatknęli flagę swoją obok amerykańskiej, W tejże samej chwili Sampson skierował silny ogień na fort Morro. Wojsko amerykańskie wysiadło na ląd pod osłoną floty, Kilka bateryj merykańskich wysadzono przy Punta Victoria nad zatoką Aguadores.

## Czternasta sesja Rady państwa

(*Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu*).

**Wiedeń** 11 czerwca (w południe). Odbyła się tu rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Przedmiotem obrad było wyjaśnie obecnej sytuacji wewnętrznej.

**Wiedeń** 11 czerwca (w południe). Deputacja kwetowa odbyła posiedzenie, w którem wzięli udział ministrowie hr. Thun i Kaicl. Wybrano komitet, z siedmiu, w skład którego weszli: hr. Schönborn, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: Beer, Dumba, Jaworski, Forschl, Menger, Schwegel.

**Wiedeń** 11 czerwca (w południe). Przesilenie ministerjalne i ustąpienie Baerenreithera na razie odroczone. Zapowiedziane na sobotę w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego czesko-niemieckiej wielkiej własności, na które miał przybyć Baernreither, ażeby przedstawić obecne położenie polityczne, zostało odwołane, ponieważ tego dnia zajęcia nie pozwalają się stawić ministrowi handlu. Wskutek tego, posiedzenie odbędzie się dopiero w drugiej połowie czerwca, po odroczeniu parlamentu. Baernreither, jak sądzą, chciał obecnie uniknąć spotkania ze swymi ściślejszymi towarzyszami partyjnymi ażeby nie być zmuszonym do podania się do dymisji. Zapewne chce on także odczekać na rokowania pomiędzy rządem a partjami, co do sposobu głosowania nad wnioskami językowymi.

**Wiedeń** 12 czerwca (rano). Poseł Jaworski zwołał na wtorek o godz. 10 rano posiedzenie komisji wykonawczej prawicy.

## Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę, 12 czerwca: **„Dzwon zatopiony“**, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza. po raz 4-ty.

W poniedziałek, 13 czerwca: **„Kasia“** ('s. Katherl), sztuka w 5 aktach Maksa Burckhardta, po raz pierwszy.

We wtorek: 14 czerwca: **„Upiory“**, drumat w 3 aktach Henryka Ibsena, przekład M. Sichorowskiego po raz pierwszy.

## Szarada.

*Pierwsza, pierwsza — pierwsze* dziecię,
*Druga* greckiej głoski miano.
A w oktawie znajdziesz *trzecie.*
*Trzecia, pierwsza* bywa znaną
Jako zwierzę, w nowym świecie.
Lub tkanina srebrna, złota.
A z kolei (gdy ochota),
*Trzeci, pierwszy* gdzieś w Tybecie
Jest kapłanem, o tem wiecie,
*Trzecia* wsteczna z *pierwszą* wszędzie,
Jako „macierz“ znaną będzie.
*Wszystka*, wie mąż i dziewica,
Że to wyspy jest stolica,
Gwarno o niej dziś na świecie
Między ludźmi i w... gazecie!...

### Rozwiązanie szarad z Nr. 127.

**Po-li-tu-ry. — Ka-na-py.**

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Fr. Broszkiewicz [I]. St. Ropski z Krakowa, M. i K. Nodzeńskie z Przegorzał [I]. E. Długopolska z Niska [I], W. Pindelska z Krakowa [I]. ks. L. Kurylak z Podkamienia [I], Milada Grodecka z Rzeszowa [I]. Wł. Guzik, naucz. z Trzebowniska [I], Kasyno katol. w Rauchersdorfie [I], E. Stamm z Tarnowa [I], Jan Kwaśniewski, eksp. poczt. z Tłustego [I], J. Giełdczyński z Bochni [I], Wł. Łuczyński, nadstr. z Kulikowa [I], L. Gajewski z Krakowa [I].

## Drobne wiadomości.

**Z ministerstwa skarbu.** Ministerstwo skarbu zwróciło uwagę urzędów podatkowych, aby doliczanie procentów zwłok przy ściąganiu podatku osobisto-dochodowego nie datowało się dla wszystkich od dnia 15 czerwca br., lecz dopiero od 15 dnia po tym dniu, w którym stronie doręczono nakaz płatniczy. Naturalnie, że przymusowe ściąganie podatku może nastąpić dopiero w 4 tygodnie od dnia, w którym stronie doręczono nakaz płatniczy. Postanowienie to dotyczy także podatku rentowego. Ministerstwo skarbu poleciło swym urzędom podwładnym, aby rozważyły, czy da się w nich i w jaki sposób zaprowadzić edpoczynek niedzielny.

**Komisja rolno leśna.** *Wiener Ztg* donosi, iż członkami specjalnej komisji dla spraw rolniczych i leśnych we Lwowie, zostali mianowani: Kazimierz Acht, lustrator lasowy we Lwowie, Jan Biedroń we Lwowie, Karol Czecz, właśc. dóbr w Bierzanowie, Aleksander Hulimka, wł. dóbr w Mycowie, Andrzej Kędzior, inżynier Wydziału kraj. we Lwowie, Michał Martyniec komisarz inspekcji leśnej we Lwowie, dr Kazimierz Miczyński, docent politechniki i redaktor *Rolnika* we Lwowie, Józef Mikułowski Pomorski, kierewnik stacji doświadczalnej w Dublanach, Michał Naimski, rządca dóbr w Zatorze, Mieczysław Onyszkiewicz, właśc. dóbr we Lwowie, Oskar Rudziński, właśc. dóbr w Osieku, Zygmunt Regenstreif, wł. dóbr w Strupkowie, Ignacy Szyszyłowicz, profesor szkoły rolniczej w Dublanach.

**Konkurs.** Konserwatorjum gal. Towarzystwa muz. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę profesora klas najwyższych gry na fortepianie, od dnia 1 września 1898 r. O tą posadę ubiegać się może jedynie dobry pedagog i koncertowy pianista, ktoryby brał udział w koncertach i wieczorach Tow. muz. Artyści, ubiegający się o tę posadę, winni zgłoszenia swe wnieść do dyrekcji gal. Towarzystwa muz. we Lwowie (gmach teatru) najdalej do dnia 30 czerwca br. Bliższych szczegółów co do warunkow, udziela w drodze ustnej, lub listownej dyrektor tegoż gal. Towarzystwa muz. i konserwatorjum.

**Ustny egzamin** dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach od 31 maja do 6 czerwca br. przed południem wobec radcy dra Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimn. św. Anny. Uznani za dojrzałych: 1) Armhaus Adolf [z odzn.], 2) Błachociński Stanisław [z odzn.], 3) Chmielowski Ludwik, 4) Dąbrowski Marjan, 5) Droździkowski Alfred 6) Filimowski Stanisław, 7) Hankiewicz Izydor, 8) Kanypf Leopold, 9) Maykowski Stanisław, 10) Meuschek Henryk [z odzn.]. 11) Ochmański Adam, 12) Piotrowski Jan [z odzn.], 13) Schek Julian, 14) Słomka Jan, 15) Sobolewski Seweryn, 16) Wandasiewicz Adam [z odzn.] 17) Gałuszka Alfred [prywatysta]. 18) Kus Józef [eksternista]. Dwom uczniom publicznym i tyluż eksternistom pozwolono złożyć egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po wakacjach. Reprobowano na rok jednego eksternistę.

**Tytuł inżyniera.** Na onegdajszem posiedzeniu w Izbie poselskiej wniósł minister wyznań i oświecenia przedłożenie rządowe normujące używanie tytułu inżyniera. Skoro postanowienia tam zawarte wejdą w życie, technicy osiągną to, czego od lat wielu się domagają, mianowicie zupełnego zrównania studjów technicznych z uniwersyteckiemi także pod względem tytułu i stopnia w hierarchji społecznej. Projektowana ustawa postanawia, że tytuł inżyniera w przyszłości przysługiwać będzie tylko tym, którzy ukończyli politechnikę i zdali egzaminy rządowe, lub egzamin dyplomowy na jednym z czterech jej wydziałów (inżynierji, architektury, budowę machin, chemji). Akademje górnicze w Leoben i Przybramie zrównane są w tej mierze z politechniką

**Składka.** W administracji naszego dziennika złożono 21 złr, 50 ct. na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, zebrane od uczestników uroczystości poświęcenia nowej apteki p. Zielińskiego w Liszkach. Do odebrania w administracji *Głosu Narodu.*

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

**Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.**

**Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.**

*Panu Janowi Roż. w Bochni.* Wszelkich informacyj jak najchętniej udzieli adwokat dr Smolarski Kazimierz, ulica Grodzka l. 15, I p. w Krakowie.

*Panu Wawrz. Cz. w Szczur.* Wszystkie opisy z uroczystości Mickiewiczowskich w miarę miejsca zamieszczamy. Prosimy zatem o cierpliwość.

*Pani St. Goł.* Skarga Sz. Pani o tyle nie jest usprawiedliwiona, że nie trzeba było udawać się do żyda. Czy nie mamy adwokatów-Chrześcijan? Kto idzie do żyda, ten musi być na wszystko przygotowany. Sprawa zbyt osobista.

*Panu Ludwikowi Rem.* Jako portrecista sławny jest Kazimierz Pochwalski. Mieszka w Wiedniu. Wątpimy bardzo, czy z „rysopisu“ i fotografji podejmie się portretu.

*Niejakiego Stopińskiego z Jasła*, który będąc ajentem *Słowa pol.* w interesie tegoż dziennika rozszerza pogłoski, jakoby redaktor *Głosu Narodu* był przechrztą, oraz wszystkich innych, którzy do tej niecnej potwarzy w tych samych celach przykładają rękę, ostrzegamy, że kompromitują przedewszystkiem siebie samych, nie wiedząc, że dzięki twórcy pieśni „Hej tam w karczmie za stołem“, mało jest takich nazwisk w Polsce, z którychby mógł się równie chlubić Polak-Chrześcijanin. W żyłach naszego redaktora nie ma ani kropli krwi żydowskiej; rodzina jego pochodzi z Tyrolu i ma niemiecki tytuł szlachecki, wygnaniem sybirskiem zaś Gustawa Ehrenberga zdobyła sobie przed kilkudziesięciu laty najpiękniejszy polski indygenat. Smutnych i opłakanych zaiste *Słowo polskie* używa z nami środków walki konkurencyjnej. Niechaj to oceni sam p. Stanisław Szczepanowski, wszak jego ojciec należał do tego grona ludzi, wśród których nazwisko Gustawa Ehrenberga otaczane było pełnem pietyzmu patrjotycznem uwielbieniem.

## CENNIK
### IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ
w KRAKOWIE.

z dnia 11 czerwca 1898 r. godzina 1-sza w południe.

| | Zł. w. a. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe . . . | 127 | 15 | 127 | 75 |
| Marki niemieckie . . . | 58 | 70 | 58 | 95 |
| Franki papierowe . . . | 47 | 40 | 47 | 95 |
| 20-frankówki w złocie . . . | 9 | 51 | 9 | 56 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz. | 110 | 25 | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. . . | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% „ „ | 96 | 75 | 97 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego . . | 100 | 75 | 101 | 75 |
| 4% „ „ | 9[illegible] | | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 56-letnie | 96 | 25 | 97 | — |
| **III. Obligacje i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacje propinacyjne . . | 98 | 25 | 99 | 25 |
| 6% Pożyczka krajowa z roku 1878 . . | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z roku 1893 . . | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa . . | 96 | — | 97 | — |
| 5% Obligacje komunalne Banku kraj. . | 102 | 25 | 103 | — |
| 4½% „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% „ „ „ | — | | | |
| 4% Obligacje kolejowe . . | 97 | 50 | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa . . . | 27 | — | 27 | 75 |
| „ „ Stanisławowa . . . | 50 | — | 53 | — |
| **V. Akcje.** | | | | |
| Akcje Banku kredytowego we Lwowie . . | | | | |
| „ „ hipotecznego . . . | 195 | — | 199 | — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie | | | | |
| „ kolei Karola Ludwika . . . | 211 | 50 | 212 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 292 | 50 | 294 | — |

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

**F. WOJCICKIEGO**
**Restauracja w Hotelu Pollera**
W KRAKOWIE
*Niedziela dnia 12 Czerwca 1898*
**Obiad za 1 złr.** 1821

I. Zupa puré z szparagów / Consomme z raviolkami / Rosół z grzybkiem
II. Kokilka z mózgu au grat. / Jajka à la Fedora / Pasztet ambelwin / Szt. mięsa sos chrzanowy
III. Polędwica z rożna / Kurczę pieczone z sałatą / Kotlet cielęcy à la Royale / Szaszłyk wieprzowy
IV. Lody malinowe / Galaretka maraskinowa / Makaron z parmezanem / Ser — Kawa.

**Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.**

**tylko krótki czas MASŁO deserowe** najprzedniejsze klgr. 1 złr. Spółka mleczarska Czudec. 1919

**Zdolnego technika** potrzebuje zaraz. Wiadomość w biurze **Karola Scharocha archit.**, Kraków, ulica Pańska Nr. 6. 1926 1 6

**Pierwsze piętro** składające się z 6 pokoi, przedpokój i 2 kuchnie, przy ul. **Florjańskiej 19** od 1 lipca do wynajęcia. Mieszkanie to da się rozdzielić. Wiadomość w Restauracji. 1915

**Pierniki** znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowej roku 1894. 1918

**Antoni Schulz**
KRAKÓW,
**ul. Szewska l. 18,**
poleca swe dobre i naturalne 1916 1 10
**OEDENBURGSKIE WINA**
**białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.**
**W beczkach znacznie taniej.**

**Dwóch uczni** do praktyki przyjmie Pracownia ślusarska **Ludwika Górki**, Kraków, ulica Karmelicka Nr. 17. 1917 1 3

**FRYZJER** z firmy **M. Figiel** z Krakowa, przenosi się na sezon letni w Rabce 1763 2 4

**Kefir**
**Zakopane, Krupówki 59.**
Zakład kefirowy w Zakopanem zostanie otwarty, jak w roku zeszłym, z dniem 1 Lipca. 1831

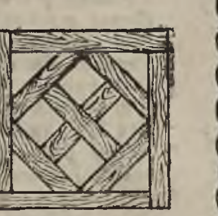
**Najlepsze higieniczne paryskie towary gumowe do celów sanitarnych** polecają 1803
**Reim i Spółka**
**Rynek 37, Kraków, Linja A-B.**
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

**W NOWYM DOMU**
**przy ulicy Garncarskiej Nr. 16** od 1-go lipca są **do wynajęcia mieszkania:**
**Parter:** 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, kredensem, strychem i piwnicą; **1 pokój**, przedpokój, kuchnia etc.
**I piętro:** 6 pokoi, spiżarnia, przedpokój, kuchnia etc.
**II piętro:** 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i kredens etc.; — **2 pokoje** z przedpokojem, kuchnią jak wyżej, strychem i piwnicą.
Wiadomość pod Nr. 14 ul. Garncarska parter. 1876 3 6

**ZAKŁAD STOLARSKI MIKOŁAJA WORONIECKIEGO**
**Zwierzyniecka Nr. 4 w Krakowie**
utrzymuje stale na składzie



# POSADZKI



**dębowe, deszczułkowe**
**jakoteż taflowe w doborowych gatunkach.**
Przyjmuje wszelkie zamówienia na takowe, wykonując je jak najstaranniej z nader suchego materjału, jak również podejmuję się wszelkich reperacyj **po nader umiarkowanych cenach.** 1825 2 0



ZAKŁAD
**KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI**
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie.
Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę. 1818

**K. Zieliński, optyk**
**Kraków, Rynek A-B, 39**





poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych po **bardzo niskich cenach**, a mianowicie:

teatralne czarno emal. . . . . . . po złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . . . . „ „ 4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe . . . . . . „ „ 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy . . . . . „ „ 6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal. . . . . . „ „ 6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. S szkieł, „Alpengläser“ „ „ 6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpengläser“ „ 11·—.
Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·50 do 4·50; — Barometry od złr. 4·—.
Oryginalne Fonografy Edisona po złr. 50 i 100. 1820

**Organista** kawaler, z ukończoną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod adr. „Organista“ przyjmuje Dział inserat „Głosu Narodu“ 1792 2 4

**Obuwie** męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18. I. piętro. 1834

**Kąpiele „Johannisbrunn“**
**(Meltscher Bad).**
przy Opawie na Śląsku austr. założone w r. 1885 (odnowione) z mocną żelazistą szczawą do picia i kąpieli kuracyjnych — kuracja zimną wodą z wyćwiczonym personalem, wziewalnie i kuracja miejscowa. Lecznica letnia w zasłoniętej, uroczej dolinie Mohry — dobrze urządzona z piecami do opalania, dwoma Restauracjami i własnym lekarzem zakładowym. Sezon od 15 maja do 30 września. —
Prospekta i bliższe wyjaśnienia udziela:
**Grfl. Razumowsky'sche Kurdirection u. Mineralwasser-Versendung Bad Johannisbrunn.**
Główny skład wody tej w Krakowie u **Konst. Wiszniewskiego i J. Wentzia.** 1921

**Bardzo rentowne** koncesjonowane **Biuro Nauczycielskie** jest z powodu braku czasu do **wydzierżawienia zaraz.** Wiadomość pod adresem: **„Biuro Nauczycielskie“** post. rest. Kraków poczta główna. 1906 2 3

**Elixir żołądkowy.** Cena małej flaszki 40 ct. Cena dużej 70 ct. Najlepszy środek przeciwko niestrawności, słabości żołądka, brakowi apetytu i wszystkim chorobom żołądkowym.



Marka ochronna

Odznaczone na Wystawie krajowej r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
**Krajowe Towarzystwo tkackie**
# „Prządka“
**w Krośnie**
poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
**PŁÓTNA KORCZYŃSKIE**
**od najgrubszych do najcieńszych web**
# i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
**oraz dostarcza kompletne i najtańsze wyprawy ślubne.**
**Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu).** 1609
**Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.**

**Pigułki przeczyszczające.** Cena jednego pudełka 20 ct. Za 5 pudełek tylko 1 złr. Znany od wielu lat, lekko i bez boleści przeczyszczający środek; znakomity przeciwko zatkaniu i wszelkim z tego pochodzącym słabościom.

**Reumatyzm, Spuchlizna członków, Suche bóle** znikają natychmiast przy użyciu
**FLUIDU**
**(Antirheumaticum).**
Cena małej flaszki 40 ct., dużej 70 ct.
Dostać można:
**w aptece „pod Aniołem“ w Lipniku,** (koło Białej). 1514
Także pocztą wysyłają się wszystkie, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

**Trenczyn-Teplic**
w Węgrzech górnych
**Willa Wiktorja** (dawniej **Mühe**) bardzo blisko łazienki, ślicznie położona przy parku i lasach, przez dobudowanie znacznie powiększona, poleca ładne i wygodne
**Pokoje meblowane** 189
po niskich cenach. — We Wrześniu ceny o 25% zniżone.
Korespondencje uprasza się adresować „Villa Victoria“.

**Otwarcie Nowej Kawiarni.**
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otwieram pierwszorzędną **Kawiarnię przy ulicy Szczepańskiej L. I, piętro I-sze.** Nie szczędząc trudów i kosztów, urządziłem takową z największym komfortem i z wielkiemi wymaganiami wygodami, jakoto Czytelnię bogatą dla Pań w stylu Rococo, osobną Czytelnię dla Panów. Czytelnie te zaopatrzone w dobór najlepszych pism przeważnie krajowych oraz zagranicznych.
**Trzy Bilardy** najnowszej konstrukcji z pierwszorzędnej Fabryki.
Pracując za granicą, jakoteż i w kraju, a przeważnie w Krakowie w pierwszorzędnych interesach, znam dokładnie wymagania P. T. Publiczności, gdzie zapewnić mogę, iż wszelkich starań dołożę, aby tymże wymaganiom przez podanie w mym Lokalu napoi, jak również wszystkiego, co w zakres ten wchodzi, oraz sumienną pracą zaskarbić sobie względy Szanownej P. T. Publiczności.
1928 1 **Franciszek Sauer.**

**Babo!** proszę o telegraficzną wiadomość o sobie dla uspokojenia mnie. 1896 2 3

**Do wynajęcia zaraz:** p. ul. **Radziwiłłowskiej 19**, 4 pokoje, z ogrodkiem, kuchnia, przedpokój na parterze, 2 stancje w suterynach — **p. ul. Pawiej l. 6** 2 pokoje, kuchnia i przedpokój na parterze — **p. ul. Stachowskiego l. 85**, 2 pokoje i kuchnia — **p. ul. Krowoderskiej l. 15l**, Pokój z przedpokojem i kuchnią, III ptr., z wodociągiem — Wiadomość u stróżów. 1847 3 4

**Willa** o 4 pokojach, kuchni, przedpokoju i sionce, otoczona ogrodem z werandą i altaną, przy Krakowie, 15 minut pieszej drogi od rynku, jest zaraz do **sprzedania.** Gotówki wystarczy 3.000 złr.
Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego, Rynek 29**, gdzie można także oglądać fotografię i plan tejże willi. 1872 2 3

**Aparaty fotograficzne** gabinetowy, ćwiartkowy, 30×40 cm, 50×60 cm, objektywy i inne przyrządy są zaraz do nabycia w zakładzie fotograficznym **St. Blizińskiego, Karmelicka 15 ptr.** 1835

**W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki** 1811
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
**Rynek główny Nr. 29, Kraków.**

**Romuald Łapczyński rzeźbiarz**
**w Krakowie, przy ulicy Lubicz Nr. 27**
poleca się Szan. P. T. Publiczności i WW. Duchowieństwu wykonywując wszelkie **roboty kościelne i salonowe**, także architektoniczne, ornamentalne w wszelkich stylach, jakoteż i **figury** wszelkiego rodzaju w drzewie i w kamieniu.
Pracując od 20-tu lat w tymże zawodzie i wyrobiwszy sobie u Sz. P. T. odbiorców zupełne uznanie co licznemi świadectwami, jakoteż i fotografjami z wykonanych przeze mnie robót na żądanie udowodnić mogę, spodziewam się, iż czyniąc niniejsze ogłoszenie licznemi zamówieniami Szan. P. T. Publiczność i WW. Duchowieństwo zaszczycić mię zechce. 1852 0

**80 ct.**
**za 1000 szt. najlepszych tutek cygaretowych**
pod nazwą
„IRIS“
„EGIPSKIE“
„ANANAS“
„LE TABAK“
„EXTRA SUPERIEUR“
poleca: **krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu, **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 18.** 1914 2 5

**Rządca**, kawaler w młodym wieku poszukuje posady do gospodarstwa, lub jako mający wyższe studja i posiadający wszelkie kwalifikacje do kancelaryj dworskich, obecnie na posadzie. — Adres: R. R. poste-rest Wieliczka. 1786

**Zakład wodoleczniczy**
**klimatyczny i wziewalnie**
# Jaworze (Ernsdorf)
*obok Bielska na Śląsku austrjackim*
**Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!**
Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.
Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.
W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 19
**„Dr Aleksander Medvey“.**
Bliższych informacyj listownych udzielają:
administracyjnych: **Karol Forner** dzierżawca dóbr.
lekarskich: **Dr Aleks. Medvey** kierownik zakładu.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815
poleca najtaniej
**ANASTAZY FRONCZ**
Kraków. Florjańska L. 17.

# Kuferki

Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nieprasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.
Poleca w wielkim wyborze najtaniej
**W. Kłosiński**
ulica Florjańska L. 17.

# Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
**W. SIENKIEWICZ**
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

# Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** z **pensjonatem** dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy **dr Ściborowski**. Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz.
Sezon od 20 maja. 1335 6 10
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“**.

# DYREKCJA FABRYK

firmy
**Maurycego Barucha w Podgórzu**
POLECA P. T.
## wyborowe PIECE kaflowe
**białe, gładkie, formowe kolorowe, kominki i kuchnie**
w najlepszym gatunku, jak również
**CEGŁĘ ogniotrwałą i DACHÓWKĘ żłobkowaną (falcowaną)**
systemu szwajcarskiego, odznaczającą się wytrwałością i nieprzemakalnością, odpowiednią na wszelkiego rodzaju dachy.

Bliższych objaśnień udziela **„Centralne Biuro“** egzystujące przy młynach parowych w Podgórzu, będących własnością powyższej firmy.
1845 3 6 DYREKCJA.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
**HERBATĘ ROSYJSKĄ**
zbioru majowego poleca **HANDEL**
**W. ADAMOWICZA**
**W BRODACH** na pograniczu rosyjskiem, 30

| | |
|---|---|
| 1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . . . | 1.40 |
| 1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz. | 2.50 |
| 1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu | 3.50 |
| 1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . | 1.20 |

Herbata z Brodów!

**Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.**




# THE PREMIER CYCLE Cº Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).
**Fabryki**
w Coventry (Anglia) Eger (Czechy) Doos (p. Norymberdze)
**Roczna produkcja 60.000 kołowców.**
Wyłączna sprzedaż
**u Antoniego Larischa**
**Kraków,** 1791 3 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

# Kopalnia i nowo założona fabryka gipsu Fr. Lenerta

## w Podgórzu-Płaszowie

poleca wszystkie gatunki gipsu najlepszego wyrobu, jakoto: surowy nawozowy, murarski, rzeźbiarski i alabastrowy.
Oprócz tych gatunków udoskonalonego własnego wyrobu, utrzymuje zastępstwo I. KRAMERA fabryki gipsu cementowego węgierskiego, który się szczególnie na formy dla fabryk pieców kaflowych, cegielń i dachówek nadaje, i który kosztuje 100 kilo 2 złr. 30 ct. wraz z workiem loco Kraków, zaś wagonami do wschodniej Galicji jeszcze taniej wypada.
Wagony z Płaszowa lub Krakowa mogą być także uzupełnione cementem z Bonarki Szczakowy lub Groszowic, wapnem hydraulicznem lub skalistem, posadzkami i t. p. po cenach fabrycznych. 1720 4 0
Adres: FR. LENERT, Kraków.




# ZACHERLIN

**działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko wszelkie robactwo**
i dlatego bywa chwalony i poszukiwany przez wszystkich.
Oznaki prawdziwości tegoż są: 1) flaszka opieczętowana, 2) nazwisko „Zacherl“.
Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam, gdzie plakaty „Zacherlina“ są poprzylepiane. 1554

# Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ
*w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.*
POLECA:
**Skład zegarków** kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1819
**Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.**
**—| W Niedziele i Święta zamknięte. |—**



# 100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do **„Ludwig Oestreicher VIII Deutschgs. 8 Buda-Pest.** 1607 5 10

# Człowiek fachowy

od lat 20 **tu** zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. p., wyszukawszy znakomity teren i bardzo dobry materjał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w skład tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta w Galicyi, **zamierza otworzyć tamże odpowiednią fabrykę oraz cegielnię** i **poszukuje** w tym celu **spólników,** gwarantując im 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 8 15
Adres prosi nadsyłać do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ Kraków Jagiellońska 7, gdzie i bliższych informacji zasięgnąć można.

**Senzacyjny wynalazek!**

# Paper Vestas

**Zapałki papierowe**
lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885
**Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.**

# Wioska

**500 mrg.**
z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei — jest za **25.000 złr. do sprzedania.** Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1826

Potrzebne w każdym kościele!
# „RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI“

Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:
**J. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.